

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice luty 2014 numer 2 (75) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

foto: maciej holuj

Postawiliśmy na iTV

rozmowa z twórcami pierwszej
Powiatowej Telewizji Internetowej
w Myślenicach

JAROSŁAWEM CHĘCIEM
i
BARTOSZEM CWYNAREM

STR. 3,4,5



SEDNO

z IZBĄ GOSPODARCZĄ
ZIEMI MYŚLENICKIEJ

STR. 7, 16

Prezentacje: **BIG BAND DOBCZYCE**
str. 8,9

**Ci, którzy nie mogli doczekać się mrozu i śniegu wreszcie mogą czuć się usatysfakcjonowani. Ci, którym mróz i śnieg nie w smak nie kryją swojego niezadowolenia. Tak czy inaczej zima przypomniała sobie wreszcie o nas bez względu na to czy ktoś ją lubi czy nie. Czeka-
jąc na nadejście wiosny poprosiliśmy o rozmowę dwóch mieszkańców Myślenic, którzy jako pierwsi w historii miasta postanowili powołać do życia telewizję. Wprawdzie wykorzystującą możliwości Internetu, ale czy sposób przekazu i narzędzie są najważniejsze w obliczu doniosłości faktu, że oto Myślenice też mają swoją telewizję? Zapytaliśmy Bartka Cwynara i Jarka Chęcia o to jak im się wiedzie na nowej drodze zawodowej, z jakimi problemami musi borykać się medium przez nich zaproponowane i jakie są techniczne kulisy działania Powiatowej Telewizji Internetowej. Co powiedzieli? – można przeczytać obok.**

Zima to także niskie temperatury. Grzejemy się zatem kto jak i czym może. Część mieszkańców myślenickiego Osiedla Tysiąclecia musiała pogodzić się z podwyżką opłat za dostarczenie ciepłej wody. To nie pierwsza taka podwyżka zaserwowana przez zarząd Spółdzielni „Zorza” mieszkańcom. Na tematy związane z działalnością „Zorzy” rozmawiamy z nowym członkiem Rady Nadzorczej Andrzejem Urbańskim. Obraz jaki roztacza przed nami nie jest optymistyczny. Wręcz odwrotnie. Polecamy tekst na stronie 5.

Wiele wydarzeń kulturalnych mających miejsce w styczniu i w lutym ma wciąż charakter nawiązujący do Świąt Bożego Narodzenia. Wewnątrz numeru znajdziecie Państwo relacje z Myślenickiego Festiwalu Pieśni Chóralnej Kolędy i Pastoralki, z warsztatów gospel odbywających się w Sieprawiu oraz Powiatowego Przeglądu Grup Kolędniczych w Dobczycach. Poza tym prezentujemy obszernie Big Band Dobczyce, formację zdobywającą sobie na rynku muzycznym coraz większe uznanie tak słuchaczy, jak i jurorów konkursów i przeglądów muzycznych zaś w rubryce sport relacjonujemy otwarcie ośrodka sportowego Wisły Kraków na myślenickim Zarabiu.

Czytajcie nas na papierze i na ekranie monitorów (sedno.myslenice.org.pl). Wszystkiego Najlepszego.

Redakcja

SEDNO

ISSN 1899 - 1831

myślenickimiesięcznikpowiatowyrokzałożenia2006redaktor-naczelnykarolinakmerazespółkatarzynaralska-staszelpatrycjabujasantoninasebestawitbalickirafalzałubowskiiradosławkulapiotrmarzec(rysunki)wydawcaarch-logica32-400myśleniceborzeta405adresredakcji32-400myśleniceul.pardyaka3kontakt:sedno-myslenice@interia.pldruk:grafipackmyślenicewww.grafipack.plnakład1500egemplarzyoddanododruku4lutego2014rokuredakcja Bieberzeodpowiedzialnościadresreklamio ogłoszeństrona internetowa:sedno.myslenice.org.pl

Są założycielami pierwszej na terenie powiatu myślenickiego telewizji internetowej. Ich działania od samego początku charakteryzuje duża dynamika. Są wszędzie tam, gdzie dzieje się coś ciekawego, coś co może zainteresować potencjalnego telewidza internetowego. Bartosz Cwynar i Jarosław Chęć postawili wszystko na jednej karte. Z dużą determinacją i pracowitością rozwijają zaproponowaną przez siebie formę przekazu. W rozmowie z „Sednem” Bartek i Jarek zdradzają kulisy telewizji internetowej, mówią o trapiących ją problemach, opowiadają o swoich sukcesach i porażkach.

SEDNO: Jesteście Panowie twórcami pierwszej na terenie powiatu myślenickiego telewizji internetowej. Sam pomysł nie jest nowy, w Myślenicach przed laty działało radio internetowe, ale nikt przed Wami nie podjął się zadania powołania do życia telewizji. Jakie względy zadecydowały o jej powstaniu, czy bardziej kierowaliście się komercją czy raczej stworzeniem czegoś, czego na terenie miasta i powiatu jeszcze nie było?



Ten z mikrofonem w ręku to Bartek Cwynar ...

JAROSŁAW CHĘĆ: O założeniu telewizji internetowej myślałem już od kilku lat. Filmowanie i tworzenie tego typu produkcji to, odkąd pamiętam, moja pasja. Wiadomo, że każdą działalność gospodarczą prowadzi się po to, aby na niej zarabiać, aby z czegoś żyć. Jednak o założeniu telewizji w moim przypadku zdecydowała przede wszystkim chęć stworzenia czegoś nowego, oryginalnego, czegoś w czym mógłbym się spełnić i realizować. Zawsze marzyłem o pracy w telewizji, ale ze względu na brak funduszy mogących pokryć koszty drogich studiów nie było mi to dane. Postanowiłem więc, że sam stworzę sobie miejsce pracy. Na terenie powiatu nie istniało jeszcze tego rodzaju medium, więc zacząłem dążyć do jego stworzenia. Jedyłą opcją była telewizja internetowa. Początki nie należały do łatwych. I nie mam tu na myśli tylko finansów. Przygotowując pierwsze materiały spotykałem wiele osób, którym opowiadałem o swoich planach. Wielu uważało, że to pomysł, który nie ma szans realizacji. Uważano, że przy prawie zerowym budżecie to niemożliwe.

BARTOSZ CWYNAR: Spotkałem Jarka w 2012 roku na jednej z imprez, którą relacjonowałem wtedy dla Gazety Myślenickiej. Zainteresował mnie pomysłem stworzenia w powiecie telewizji internetowej, do której potrzebował dziennikarza. Po prze-myśleniu sprawy, zdecydowałem się zaangażować w ten projekt. W mediach pracowałem z przerwami od 2002 roku, jednak nigdy nie była to stacja telewizyjna. Lubię wyzwania i nowe doświadczenia, więc postanowiłem współtworzyć z Jarkiem telewizję powiatową.

Czy możecie Panowie zdradzić, jak technicznie funkcjonuje telewizja internetowa, na czym polegają jej zasady, co należy zrobić, aby Was oglądać? Jaki sprzęt potrzebny jest Wam, a jaki tym, którzy chcą Was oglądać?

J.Ch.: Na tym etapie na jakim się obecnie znajdujemy nasza telewizja nie nadaje programów, ani audycji „na żywo”. Tworzymy reportaże, które po około dwóch dniach od nakręcenia materiału, publikujemy na naszym portalu i są one ogólnie dostępne. Do tworzenia telewizji jest oczywiście potrzebny odpowiedni sprzęt. W naszym przypadku

jest to półprofesjonalna kamera i w pełni profesjonalny sprzęt dźwiękowy, oprogramowanie oraz oświetlenie. Cały czas, wraz ze zdobywanym doświadczeniem i wiedzą rośnie zapotrzebowanie na sprzęt, który pozwoli nam na dużo więcej niż dotychczas. Niestety w tej branży jest to sprzęt bardzo drogi, mamy jednak nadzieję, że w miarę rozwoju organizacyjnego firmy, będziemy mogli dysponować sprzętem najwyższej jakości. Tworzenie reportażu rozpoczynamy od wykonania niezbędnych ujęć wraz z dźwiękiem, który rejestrujemy niezależnie na 2 kanałach. Podczas wywiadów dźwięk nagrywamy przez microporty lub profesjonalny mikrofon pojemnościowy, który eliminuje dźwięki z otoczenia. Jest to bardzo przydatne, szczególnie jeśli nie mamy możliwości wyjścia z rozmówcą w zaciszne miejsce. Nierzadko podczas kręcenia tzw. „setek” stosujemy lampy z filtrami, aby nadać scenie głębię. Po zgromadzeniu materiału już w studiu, przy pomocy profesjonalnego programu do obróbki video zgrywamy go. Następnie po nałożeniu na ścieżki edycyjne dokonujemy wstępnego cięcia wywiadów i nakreślamy scenariusz materiału czyli co i jak chronologicznie chcemy pokazać widzowi. Na podstawie tych danych Bartek przygotowuje dubbing, który następnie nagrywamy i wstawiamy w odpowiednie miejsca. Po tak wstępnie przygotowanym materiale przychodzi czas na dokładny montaż. Jest to element najbardziej czasochłonny, który wymaga niejednokrotnie „weny twórczej”. Tymczasem przy montowaniu około 350 materiałów rocznie niestety czasami jej brakuje. Z pomocą przychodzi wówczas mu-

BARTOSZ CWYNAR – urodzony 19 lutego 1983 roku w Kędzierzynie-Koźlu (woj. opolskie). W Myślenicach mieszka od listopada 2010 roku. Żonaty, jedno dziecko (córka Zosia, 16 miesięcy). Z wykształcenia magister politologii, studia na Uniwersytecie Opolskim ukończone w 2008 roku. Z zamiłowania i wykonywanego zawodu: dziennikarz. W rodzinnym mieście pracował między innymi w lokalnej gazecie, rozgłośni radiowej i biurze prasowym Prezydenta Miasta. W Myślenicach od lutego 2011 do czerwca 2012 współpracował z redakcją „Gazety Myślenickiej”. Nieformalnie od marca 2012, formalnie od października 2012, wraz z Jarosławem Chęciem współtworzy internetową telewizję powiatu myślenickiego – Myślenice iTV. Zainteresowania: polityka, sport (szczególnie siatkówka, piłka nożna i tenis ziemny), muzyka rozrywkowa, turystyka górską. Ciekawostki: trzykrotnie (pierwszy raz w 2008 roku), w sumie 6 odcinków, brał udział w programie „Jaka to melodia” i raz (w 2011) w teleturnieju „Jeden z dziesięciu”.

Jeśli chodzi o krytykę, to jesteśmy na nią przygotowani i nie boimy się jej. Jednak to, co uprawia większość użytkowników forum lokalnego portalu internetowego to nie krytyka, a pozbawione jakichkolwiek konstruktywnych przesłanek, krytykanctwo – Bartek Cwynar

zyka. Znakom klimat w jakim powstaje dany reportaż, wyszukuję utworów, które komponują się z nim i po podłożeniu muzyki na odpowiednie ścieżki montuję całość, dodając przebitki i wywiady. Przedostatnim etapem jest poprawienie kolorów i ostrości, synchronizacja oraz wiele innych detali. Warto przy tym zaznaczyć, że w naszych reportażach wykorzystujemy utwory z biblioteki Universal Production Music, na którą wykupiliśmy licencję. Gdy mamy już zmontowany materiał eksportujemy go do formatu i jakości takiej, jaka jest nam na daną chwilę potrzebna, w zależności gdzie dany materiał będzie publikowany.

B.C.: Reportaże, które tworzymy, po zmontowaniu umieszczamy na serwerze, a następnie na naszej stronie internetowej www.myslenice-itv.pl. Do oglądania naszej telewizji potrzebny jest zatem tylko komputer z dostępem do Internetu. Realizowane przez nas reportaże można oglądać również w jakości HD, ale do tego, aby swobodnie je wyświetlać na komputerze, potrzebne jest szybsze łącze internetowe. W niedalekiej przyszłości zamierzamy także uruchomić mobilną wersję naszej strony, tak aby każdy z filmów mógł być wyświetlany także na smartfonach, tabletach itp. Linki do naszych filmów zamieszczamy także na fanpagu telewizji na Facebooku. Umieszczamy tam również ciekawostki oraz zdjęcia z „miejsca akcji”.

Jak muszą być przygotowani do realizacji tego rodzaju przekazu dziennikarze? Czy macie Panowie doświadczenie w takiej pracy?

B.C. Jak wspominałem wcześniej, doświadczenie w branży medialnej zdobywałem od 2002 roku. Składają się na to: staż w lokalnej rozgłośni radiowej w moim rodzinnym Kędzierzynie-Koźlu, praca w jednej z tamtejszych gazet, a także w biurze prasowym Urzędu Miasta Kędzierzyn-Koźle, gdzie z różnego typu mediami miałem do czynienia codziennie, lecz „od drugiej strony”. To pozwoliło mi, moim zdaniem, bardziej dojrzałe spojrzeć na zawód dziennikarza. Niedługo po przeprowadzce do Myślenic rozpocząłem współpracę z Gazetą Myślenicką, gdzie jak zapewne czytelnicy wiedzą, zajmowałem się przede wszystkim działem kulturalnym, choć nie tylko. Współpraca ta za-

kończyła się w czerwcu 2012 roku, a 2 miesiące wcześniej rozpoczęła się moja przygoda z Myślenicę iTV.

Od pewnego czasu jesteście widoczni na rynku, Wasza obecność na wszelkiego rodzaju imprezach, uroczystościach, wydarzeniach jest bardzo regularna. Czy mogą zapytać Was o specyfikę pracy? Na czym polega i czy jest bardzo absorbująca? Jak wygląda podział ról?

J.Ch.: Z racji tego, że obsługujemy cały powiat myślenicki, a przy tym nasza redakcja liczy tylko dwie osoby, praca jest niezwykle absorbująca. Pracujemy praktycznie od poniedziałku do niedzieli. Wiele wydarzeń czy imprez ma miejsce w weekendy, rzadko się zdarza zatem, abyśmy sobotę i niedzielę spędzali w domach. W sezonie letnim często było tak, że w niedzielę, zaczynaliśmy pracę o 10 rano a kończyliśmy o 22, w międzyczasie realizując 5 czy 6 reportaży w różnych miejscach. W tzw. tygodniu roboczym przeważnie spędzamy czas na postprodukcji, czyli montażu, ale coraz częściej zdarza się, że również wtedy podróżujemy po powiecie z naszą kamerą.

B.C.: Zdarza się też tak, że montujemy w studiu materiały, a nagle musimy wszystko porzucić i jechać na reportaż, bo zdarzył się poważny wypadek lub inne nieprzewidziane zdarzenie, które trzeba nagrać, a potem pilnie zmontować i umieścić na stronie internetowej. Jeśli chodzi o podział ról ja zajmuję się stroną dziennikarską: przygotowaniem i przeprowadzaniem wywiadów na miejscu, zebraniem potrzebnych informacji,

kie” często skazane na mialkość i słaby odbiór przez widza podejście?

B.C.: Jeśli chodzi o krytykę, to jesteśmy na nią przygotowani i nie boimy się jej. Jednak to, co uprawia większość użytkowników forum lokalnego portalu internetowego to nie krytyka, a pozbawione jakichkolwiek konstruktywnych przesłanek, krytykanctwo. Myślę tu nie tylko o tym co działo się po przytoczonym przez Pana wypadku w Bulinie, ale większość wpisów na nasz temat, jakie pojawiają się na tym forum. Przestaliśmy zresztą na nie odpowiadać i z nimi polemizować, bo po prostu nie warto.

J.Ch.: Budujące w naszej pracy jest to, że materiały promujące pozytywne aspekty rzeczywistości i pokazujące ciekawe inicjatywy społeczności lokalnej dorównu-

byśmy nawet nie przypuszczali, że możemy mieć w nich widzów. Z satysfakcją muszę przyznać, że nie ma kontyentu, do którego nie dotarłyby nasze reportaże. Oglądają nas widzowie w: Wietnamie, Korei Południowej, Kirgistanie, Izraelu, Peru, Indiach, Kenii, nie wspominając już o niemal wszystkich krajach Europy i Stanach Zjednoczonych, na terenie których mamy już stałych fanów.

Działając od pewnego czasu na terenie powiatu i mając stały kontakt z ludźmi niejednokrotnie decydującymi o kształcie jego rozwoju jesteście na pewno w stanie powiedzieć jakie problemy natury społecznej i gospodarczej nurtują obecnie powiat i jego gminy. Zapytam zatem o Wasz komentarz do tych zagadnień. Jaki jest główny nurt problemowy, na co narzekają ludzie, co chcieliby, aby uległo zmianie? Jakie są Wasze osobiste odczucia w tym względzie, co Waszym zdaniem należałoby jak najszybciej zmienić, poprawić, tak, aby ludziom żyło się lepiej? A może nie trzeba nic zmieniać, bo jest aż tak dobrze?

J.Ch.: Naszym zadaniem i celem jest promowanie regionu oraz lokalnej społeczności i jej działania. Na razie prócz materiałów, które mają na celu pomoc w zbieraniu funduszy na rzecz chorych dzieciaków, bądź potrzebujących rodzin, nie zajmujemy się innymi sprawami i problemami społecznymi.

B.C.: Dziennikarz nie jest od tego, aby prezentować osobiste zdanie na temat lokalnej rzeczywistości, więc zachowam to tylko dla siebie i najbliższych.

... ten z kamerą na ramieniu to Jarek Chęć.



JAROSŁAW CHĘĆ - urodzony 26 marca 1984 roku w Krzczonowie (gm. Tokarnia). Obecnie (od 2009 roku) mieszka w Osieczanach (gm. Myślenice). Żonaty, jedno dziecko (syn Jakub). Wykształcenie średnie. W 2004 roku ukończył Technikum Ekonomiczne im M. Reja w Myślenicach w specjalizacji finanse i rachunkowość. Studiował na kierunku wychowanie techniczno - informatyczne na Akademii Pedagogicznej w Krakowie. W 2006 roku odbył zasadniczą służbę wojskową w Drugiej Mazowieckiej Brygadzie Saperów w Kazuniu. W latach 2007 - 2009 pracował w Niemczech na stanowisku: programista i serwisant zrobotyzowanej linii produkcyjnej, a od 2009 do 2011 roku w przedsiębiorstwie Mota Engil Polska. W latach 2009 - 2012 pracował dorywczo przy filmowaniu i montażu filmów okolicznościowych. Od czasu technikum interesuje się technikami filmowymi i produkcją telewizyjną, a także lotnictwem. Założyciel i właściciel internetowej telewizji powiatu myślenickiego – Myślenice iTV.

Z satysfakcją muszę przyznać, że nie ma kontyentu, do którego nie dotarłyby nasze reportaże. Oglądają nas widzowie w: Wietnamie, Korei Południowej, Kirgistanie, Izraelu, Peru, Indiach, Kenii i Stanach Zjednoczonych - Jarek Chęć

a podczas montażu napisaniem i nagraniem odpowiedniego podkładu lektorskiego do każdego z materiałów. Jarek natomiast ma na głowie całą resztę czyli wykonanie ujęć, ostateczny montaż i inne sprawy techniczne, w tym załadowanie filmów na serwer. Kiedy dany materiał filmowy znajduje się już na serwerze, moją rolą jest opublikowanie go na naszej stronie internetowej wraz z odpowiednim tytułem i opisem.

Czy przed nagraniem programu, czy to z koncertu czy z otwarcia jakiegoś obiektu czy też z wydarzenia sportowego przygotowujecie się Panowie merytorycznie do zadania czy może raczej preferujecie taktykę pójścia na „żywiol”?

B.C.: To zależy od specyfiki każdego z materiałów. Z racji doświadczenia wiele jest takich reportaży, do których specjalnie nie trzeba się przygotowywać od strony dziennikarskiej. Wystarczy przeczytać kilka informacji na dany temat i reszta przychodzi sama. Pójście „na żywiol” jest czasami też wkalkulowane na przykład przy wypadkach samochodowych, kiedy dopiero na miejscu widzimy co się dzieje, a sytuacja jest dynamiczna i nie sposób przewidzieć co się wydarzy. Od strony dziennikarskiej muszę się mocniej przygotować z kolei przed nagraniem podsumowania poważniejszego wydarzenia wprost do kamery czyli tzw. „stand up ‘a’”. Dłużej przygotowywałem się również przed wejściami „na żywo”, podczas jedynej do tej pory naszej bezpośredniej transmisji, jaką zrealizowaliśmy podczas finału „Festiwalu Form Muzycznych i Tanecznych „Talenty Małopolski” w maju 2013 roku.

J.Ch.: Jeśli chodzi o ujęcia to znając program imprezy mogę przewidzieć pewne ujęcia i scenariusz, aczkolwiek staram się wyszukiwać i tworzyć unikalne zdjęcia i w każdym wydarzeniu znaleźć coś, co podkreśli wyjątkowość imprezy. Natomiast w materiałach, które robimy niespodziewanie, działam pod wpływem chwili, zdając się na intuicję i doświadczenie.

Naraziliście się kiedyś na krytykę widzów prezentując drastyczne ujęcia z wypadku. Jak daleko sięga etyka dziennikarska, co Waszym zdaniem jest w niej ważniejsze: chłodny, by nie rzec bezlitosny, podnoszący oglądalność przekaz czy „ludz-

ją oglądalnością reportażom z wydarzeń dramatycznych, a nawet tragicznych. Pewnie, że tych ostatnich wolelibyśmy nie pokazywać, wolelibyśmy, aby ich po prostu nie było, ale naszym obowiązkiem jest informowanie widzów również o tego typu zdarzeniach. Tym samym musimy pokazać ujęcia z miejsca wypadku. W swoich materiałach staramy się jednak nie prezentować zbyt drastycznych szczegółów, a to co najbardziej „ostre” po prostu zamazujemy. Warto przy tym podkreślić, że sposób naszej realizacji reportaży z wypadków doceniają zarówno służby obecne na miejscu, jak i fachowcy z innych stacji telewizyjnych. Także rodziny i bliscy znajomi ofiar z uznaniem wypowiadały się o wyuczaniu sytuacji, jaka nas cechuje przy tej okazji, więc chyba jednak wykonujemy tę pracę tak jak należy ... Wielką satysfakcją sprawiają nam statystyki oglądalności. Stąd wiemy, że poza widzami w województwie i kraju, ogląda nas na przykład coraz więcej polonii. Budząc się w nocy możemy zauważyć, że nawet wtedy nasza strona internetowa tęmi życiem. Myślenice iTV oglądana jest w krajach, w których

Skoro rozpoczęliśmy wątek dotyczący problemów to może zapytam o to jak wyglądają Wasze problemy na jakie napotykacie podczas pracy? Co chcielibyście w niej zmienić, poprawić?

J.Ch.: Do braku czasu zdążyliśmy się przyzwyczaić, taka praca. Chcielibyśmy mieć trochę lepszy sprzęt który pozwoli na lepsze wykorzystanie naszego potencjału. Chcemy również, aby widzów dalej tak intensywnie przybywało jak do tej pory.

A teraz z trochę innej beczki. Czy Waszym zdaniem na terenie powiatu dużo się dzieje? Których imprez jest więcej, tych organizowanych przez samorządy czy może tych wynikających z inicjatywy ludzi? Które środowiska uważacie Pano wie za najbardziej aktywne w tym względzie, a może nawet precyzyjniej, które gminy, organizacje?

B.C.: Jeździmy praktycznie po wszystkich gminach powiatu myślenickiego, odwiedzając zarówno duże ośrodki, jak i te najmniejsze miejscowości. Nie chcielibyśmy tu nikogo wyróżniać, bo w każdej z gmin dzieje się coś wartościowego i godnego uwagi, niezależnie czy są to imprezy organizowane przez samorządy czy wynikające z inicjatywy społeczności lokalnej.

Czy staracie się w swoich przekazach prezentować swoje komentarze do prezentowanego akurat zjawiska czy jesteście neutralni i tylko poprzez odpowiednie ukazanie problematyki dajecie widzowi wolną rękę w ocenie zjawiska, wydarzenia, problemu? Słowem czy jeśli trzeba „przywalić” - „przywalacie”, jeśli „pogłaskać” – „głaszczecie” wreszcie pochwalić – chwalicie?

B.C.: Jak już wspomniałem wcześniej, uważam, że dziennikarz nie powinien narzucać swojego zdania odbiorcom, w tym przypadku widzom. Dziennikarstwo moim zdaniem nie powinno polegać na kreowaniu, a pokazywaniu rzeczywistości taką jaka jest. Staramy się zatem nie sugerować swojego zdania, a pozostawić wolną rękę widzom.

J.Ch.: Jeśli ktoś lub coś jest godne pochwały to robimy to z czystym sumieniem, jeśli natomiast czyjeś postępowanie zasługuje na skrytykowanie to nie udajemy, że jest



foto: maciej holuj

Pochwalika

OD POCHWAŁ ROZPOCZĘŁA SWOJĄ WIZYTĘ W ZESPOLE SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH IM. TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO MAŁOPOLSKA SZKOŁA GOŚCINNOŚCI W MYŚLENICACH ANIA STARMACH, JURORKA W EMITOWANYM PRZEZ TVN PROGRAMIE „MASTER CHEF”. CO CHWALIŁA? WSPANIAŁĄ PRACOWNIĘ GASTRONOMICZNĄ, JEJ WYPOSAŻENIE I NOWOCZESNOŚĆ. - Kiedy sama uczyłam się gotować nie miałam dostępu do tak wspaniałe wyposażonej kuchni, jak ta w waszej szkole – mówiła Ania. – Mogę wam zatem tylko pozazdrościć. Potem był wywiad prowadzony przez dwoje uczniów i mnóstwo pytań (także z sali) dotyczących przebiegu kariery i przygody z gotowaniem. Ania Starmach studiowała historię sztuki przygotowując się do pracy w rodzinnej firmie, ale szybko stwierdziła, że jej życiową pasją jest gotowanie i zmieniła studia artystyczne na ... kulinarne. Celebrytka obiecała, że przyjedzie jeszcze do „Tytyusa” i tym razem coś ... ugotuje!

(RED)



foto: maciej holuj

inaczej.

W jakim kierunku powinien iść rozwój telewizji internetowej, czy ma ona w dobie tak olbrzymiego, dynamicznego rozwoju telewizji tradycyjnej szansę rywalizacji z nią? W jakim kierunku będzie rozwijać się Wasza telewizja, bo przecież, aby zainteresować widza, musi to zrobić?

J.Ch.: Nie zamierzamy rywalizować z telewizją tradycyjną, tzw. naziemną. Myślenie iTV wypełnia tę lukę, tę niszę, jakiej telewizja tradycyjna nie jest w stanie wypełnić z różnych przyczyn. Głównie z powodu braku środków czy ludzi poza tym szkoda im czasu na pokazywanie tak małych środowisk i życia tak małych społeczności.

B.C. Nie zgodzę się z przytoczonym przez Pana określeniem „dynamicznego rozwoju tradycyjnej telewizji”. Największe stacje telewizyjne, zarówno TVP jak i komercyjne, odchodzą powoli od tradycyjnego nadawania programu, na rzecz właśnie uruchamiania internetowych oddziałów swoich stacji. Internet to bowiem przyszłość telewizji i wszyscy, zdają sobie z tego sprawę coraz bardziej.

J.Ch. Co do rozwoju naszej telewizji to zamierzamy w miarę możliwości finansowych poszerzać ekipę, przynajmniej o dodatkowego dziennikarza i operatora. Docelowo chcielibyśmy mieć dwuosobową ekipę reporterską w każdej gminie naszego powiatu. Niedługo natomiast ruszymy z transmisjami „na żywo” z najważniejszych wydarzeń w powiecie.

Na koniec zapytam o to, co zapewne

interesuje czytelników. Skąd pieniądze na „robienie” telewizji internetowej, czy przedsięwzięcie jest dochodowe, wszak zrezygnowaliście ze swoich dotychczasowych zajęć stawiając na telewizję, a wszyscy wiemy, że z czegoś trzeba żyć?

J.Ch.: Finanse to złożona sprawa. Na zakup większości sprzętu, który posiadam pracowałem od ukończenia szkoły średniej, niejednokrotnie za granicą, mocno „zaciskając pasa”. Jednak odłożone fundusze nie były wystarczające i zacząłem starać się o dotacje unijne. Bez odpowiedniej wiedzy, jak napisać dobry projekt, pomimo wielu prób długo nie przynosiło to rezultatu. Nie miałem z kolei pieniędzy na to, by wynająć osobę lub firmę, która profesjonalnie zajmuje się pisaniem projektów. Po wielu staraniach w końcu udało mi się otrzymać dotację z Powiatowego Urzędu Pracy na założenie firmy, lecz była to kwota zaledwie 15 tysięcy złotych. Dobrze, że na kamerę sam zdobyłem pieniądze, bo dotacja wystarczyła jedynie na zakup oprogramowania i sprzętu do montażu, mikrofonów oraz paru drobniagów. Stronę internetową uruchomiliśmy dzięki życzliwości i pomocy młodego pasjonata, a przy tym bardzo zdolnego informatyka, jakim jest Marek Bala. Przez rok od założenia firmy zarobki były znikome. Pochodziły one z materiałów sponsorowanych i od reklamodawców, których nie było i nie ma zbyt wielu. Pierwszy rok, a nawet dwa to najtrudniejszy okres w funkcjonowaniu nowej firmy. Jednak powoli rozwijamy skrzydła. Nie osiągamy jeszcze zadowo-

lających wyników finansowych, gdyż ponosimy dużo kosztów, związanych z utrzymaniem i przeglądem sprzętu, opłaceniem serwerów, licencji na muzykę itp. Z racji tego, że obsługujemy teren całego powiatu, również koszty dojazdu na poszczególne materiały często są wysokie. Nasze szacunkowe zarobki póki co nie przekraczają połowy minimalnego wynagrodzenia. Mamy jednak nadzieję, że w miarę zdobywania popularności telewizji przybędzie reklamodawców. Pozwoli to na utrzymanie i rozwijanie działalności Telewizji Powiatowej Myślenice iTV.

I jeszcze jedno, już absolutnie na koniec naszej rozmowy: na co może liczyć widz z Waszej strony w 2014 roku, czego się po Was spodziewać?

J.Ch. Jak wspominałem wcześniej w tym roku nowością będą transmisje online z najciekawszych wydarzeń mających miejsce na terenie powiatu. Poza tym będziemy utrzymywać a na pewno podnosić poziom zarówno techniczny, jak i dziennikarski naszych materiałów.

B.C. W związku z tym, że zbliżają się wybory samorządowe zamierzamy zorganizować i przeprowadzić debaty kandydatów na wójtów i burmistrzów w każdej gminie naszego powiatu, jeśli tylko będzie zapotrzebowanie na tego typu inicjatywę. Oczywiście będą to debaty transmitowane na żywo. Chcemy również nadawać cykliczny program, pod roboczym tytułem „Gość Myślenice iTV”, do którego będziemy zapraszać ciekawe osobowości związane z powiatem myślenickim: sportowców, polityków, przedsiębiorców itp.



foto: maciej holuj

WYBORY SAMORZĄDOWE DOPIERO ZA KILKA MIESIĘCY, ALE JUŻ WIDĄC ZWIĄZANE Z NIMI OŻYWIENIE NA „RYNKU WYBORCZYM”. PIERWSZYM JEGO SYMPOTOM BYŁO OFICJALNE ZGŁOSZENIE SWOJEJ KANDYDATURY NA BURMISTRZA MYŚLENIC PRZEZ JAROSŁAWA SZLACHETKĘ.

Sprawa nie budziłaby być może większych emocji, wszak jak powiedział w wypowiedzi dla „Dziennika Polskiego” obecny burmistrz Myślenic kandydatem na burmistrza może być każdy, kto spełni formalne wymogi, może nim być Jarosław Szlachetka, a może nawet wójt Pciimia Daniel Obajtek (na miejscu pana Obajtka nie pozostawilibyśmy takich słów bez odpowiedzi). Istnieje jednak pewien „smaczek”. Solą i pieprzem sytuację całą przyprawił nie kto inny jak sam poseł Marek Łatas – szef zarządu terenowego PiS w Myślenicach. Zamiast entuzjastycznie poprzeć kandydaturę młodego Szlachetki, poseł zastanawia się na łamach tegoż samego „Dziennika Polskiego”, czy aby koło terenowe udzieli swojego poparcia Szlachetce i czy przypadkiem nie znajdzie się jeszcze jeden kandydat PiS-u na burmistrza Myślenic? Poseł nie deklaruje także oficjalnie tego, jak będzie głosował, kiedy zbierze się koło terenowe, aby zdecydować o poparciu lub jego braku dla Szlachetki i nie chce komentować działań kandydata. Być może częściowym wytłumaczeniem tajemniczej postawy posła Łatasa będzie przypomnienie faktu, że w dwóch poprzednich wyborach PiS

człowiek miesiąca

RAFAŁ MAJKA
KOLARZ Z ZEGARTOWIC

Rafał Majka, młody kolarz zawodowy z Zegartowic (gmina Raciechowice) robi zawrotną karierę, ale przy okazji nie zapomina o potrzebujących. Ostatnio przeznaczył swoją koszulkę kolarską na licytację. Uzyskane w ten sposób środki przeznaczono na sprzęt dla hospicjum w Wiśniowej. Za ten piękny gest przyznajemy kolarzowi z Zegartowic miano Człowieka Miesiąca lutego.



foto: maciej holuj

GRZYBEK

RESTAURACJA

WESELA

PRZYJĘCIA

STRÓŻA 389

TEL.12 373 30 13 / 609 560 265

www.restauracja-grzybek.com

PODARUJ

1%

SWOJEGO

PODATKU

POMÓŻ DZIECIOM TRAFIAŁY DO DOMU

Bieda i złe warunki mieszkaniowe z domów rodzinnych! (nie) tak niewiele, aby dzieci...

TWOJA POMOC

ABY DZIECI ZOSTALI W DOMACH

PRZEKAŻ 1% SWOJEGO WPSISZ W ZEZNANIU PODATKOWYM KRS 0000

Wspieramy rodziny, którym grozi utrata domu i trudności życiowe, a także rodziny z dziećmi. Staramy się, aby dzieci...

DZIECI KTÓRE KOCHAMY

FUNDACJA ARCHON

ul. Słowackiego 86, 32-400 Myślenice

www.rodzina.pl

udzielił swojego poparcia ... Maciejowi Ostrowskiemu. No, ale wówczas na horyzoncie wyborczym nie było kandydata tej partii na burmistrza Myślenic, a teraz jest. Sam Maciej Ostrowski tradycyjnie kryguje się unikając jeszcze dzisiaj odpowiedzi na pytanie czy będzie ubiegał się o reelekcję czy nie. Tak samo czynił przez kilka ostatnich lat stając ostatecznie do walki o burmistrzowski fotel, trudno zatem w oparciu o tamte doświadczenia przypuszczać, że Ostrowskiego zabraknie w tym wyścigu. Musi przecież, zgodnie ze słowami byłego senatora Stanisława Bisztygi, dokończyć misji. Nie wiemy tylko o jaką misję chodzi senatorowi, bowiem to co na co dzień robi burmistrz to nic innego jak zestaw jego obowiązków, które z misją mają tyle wspólnego co lody Arktyki z piaskami Sahary.

P.S. Z ostatniej chwili: Zarząd terenowy PiS podczas swojego posiedzenia ostatecznie udzielił (choć nie jednogłośnie, co też jest sprawą zastanawiającą) swojego poparcia Jarosławowi Szlachetce w jego wyścigu do burmistrzowskiego fotela.

Sprawa ma, jak się okazuje, swój ciąg dalszy, który rozegrał się na sali obrad myślenickiego magistratu. Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej Myślenic z wnioskiem o odwołanie dotychczasowego wiceprzewodniczącego rady Jana Bylicy, członka PiS, który oficjalnie poparł kandydaturę Jarosława Szlachetki na burmistrza Myślenic, wystąpiło siedmiu radnych należących do Komitetu Wyborczego Wyborców Macieja Ostrowskiego, obecnego burmistrza Myślenic. Zapytany o podanie przyczyn takiej decyzji Jan Podmokły, jeden z grupy wnoszących wniosek radnych, nie udzielił odpowiedzi zasłaniając się tym, że statut zwalnia go z takiego obowiązku. Zatem oficjalnie nie wiemy co powodowało radnymi, którzy skonstruowali wniosek. Możemy się tego tylko domyslać. Miejsce odwołanego z funkcji wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej Myślenic Jana Bylicy zajęła Eleonora Lejda. Sprawę całą można komentować. Rodzi się jednak pytanie o sens takiego komentarza. Nie od dziś wiadomo, że okres przedwyborczy rządzi się swoimi, najczęściej i niestety brutalnymi prawami. Przykład pozbawienia Jana Bylicy pełnionej przez niego funkcji jest przykładem pierwszym, ale zapewne nie ostatnim na to, w dłużej jakiego scenariusza przypuszczalnie może rozgrywać się walka o samorządowe stolki. I chociaż wybory samorządowe dopiero na jesień, już teraz prawdopodobnie obserwować będziemy „ruchy” i działania zmierzające do wypracowania sobie jak najlepszej pozycji w „blokach startowych”. Grono zawodników głośnych sukcesu jest już do biegu gotowe.

(RED)

reklama/ogłoszenie

OM, ABY NIE
ÓW DZIECKA!

kaniowe są powodem zabierania dzieci
aport NIK z 2012 r.) Czasem wystarczy
mogły zostać z mamą i tatą.

OMOC TO SZANSA,
OSTAŁY W RODZINACH!

jego podatku
podatkowym:
255 774



zi utrata praw rodzicielskich ze względu na bieżące
dziny zastępcze, które wychowują osamotnione
wracają do swoich domów rodzinnych.

CHACIE - FUNDACJA ARCHON+

nicie, biuro@rodzinawpotrzebie.org, tel. +48 12 350 59 08

inawpotrzebie.org

SEDNO: JEST PAN CZŁONKIEM SRADY NADZORCZEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ – LOKATORSKO – WŁASNOŚCIOWEJ „ZORZA” W MYŚLENICACH OD PÓŁ ROKU. ZASTĄPIŁ PAN W NIEJ ZMARŁEGO CZŁONKA. CO PO OKRESIE SZEŚCIU MIESIĘCY MOŻE PAN POWIEDZIEĆ NA TEMAT PRACY TEJ RADY I SAMEJ SPÓŁDZIELNI?

ANDRZEJ URBAŃSKI: Obawiam się, że niewiele dobrego.

To znaczy ...?

Według mnie można wymienić trzy główne cechy, które charakteryzują pracę tak Rady Nadzorczej „Zorzy”, jak również samej spółdzielni. Pierwsza to próby utajenia tego wszystkiego, co dzieje się na posiedzeniach rady i w spółdzielni przed mieszkańcami, druga to totalny bałagan, jaki panuje w samej spółdzielni, zaś trzecia to brak woli do obniżania kosztów działalności spółdzielni. Jest jeszcze czwarta cecha, która wyłoniła się po zebraniu z mieszkańcami – lekceważący stosunek do ludzi, którzy chcą załatwić swoje sprawy w spółdzielni.

To rzeczywiście niezbyt optymistyczny obraz. Czy może Pan poprzeć swoje spostrzeżenia konkretnymi przykładami?

Podczas pierwszego posiedzenia rady nadzorczej otrzymałem do podpisania oświadczenie. Podpisując je nie mogłbym przekazywać członkom spółdzielni informacji o problemach poruszanych podczas spotkań rady. Tymczasem rada jest właśnie po to, aby kontaktować się z członkami spółdzielni i informować ich o prowadzonych przez siebie pracach. Kolejna rzecz, która rzuciła mi się w oczy to kwestia dokumentów, na podstawie których rada podejmuje uchwały. Są one wręczane członkom rady na kilka minut przed posiedzeniem, a następnie ... odbierane. Bywa czasem tak, że niektórzy członkowie rady głosują nie wiedząc czego dotyczy to głosowanie, bo nie widzieli wcześniej treści uchwały na oczy. Niestety nie istnieje też strona internetowa spółdzielni, z której można byłoby się czegoś dowiedzieć, mimo iż w przypadku innych spółdzielni funkcjonowanie takiej strony to standard. Ogromnym problemem jest też udostępnianie kopii dokumentów, które obligatoryjnie powinny być dostępne dla członków spółdzielni.

Wspomniał Pan o panującym w spółdzielni bałaganie, na jakiej podstawie konstruuje Pan takie spostrzeżenie?

Na przykład spółdzielnia wzywa ludzi do siebie, aby uregulowali opłaty za wodę zgodnie z ryczałtem, tymczasem opłaty zostały już dawno zapłacone i to według wskazań zainstalowanych w mieszkaniach tych ludzi wodomierzy. Niewiedza ze strony spółdzielni kto, ile i czy w ogóle zalega z płatnościami to moim zdaniem przejaw bałaganu. Ludzie starają się o urlopy i tracą czas, tylko po to, aby tłumaczyć się z czegoś, czego nie zrobili. Inny przykład - pracownik windykacyjny podczas komisji społeczno – samorządowej w trakcie rozmów z dłużnikami nie potrafi udzielić odpowiedzi na pytanie z czego wynikają zaległości w stosunku do spółdzielni. Jaka jest wobec tego wiarygodność dokumentów finansowych przedstawianych nam przez zarząd?

Skąd natomiast przypuszczenie, że w kierownictwie spółdzielni i w Radzie Nadzorczej brak woli do działań zmierzających do obniżenia kosztów funkcjonowania, podczas Walnego Zebrania prezesi byli innego zdania, padali deklaracje?

Jedna z pań, członkini Rady Nadzorczej wypowiedziała się w ten sposób, że: nie warto nic robić, bo i tak ludzie będą niezadowoleni. To zdanie szczególnie utkwiło mi w pamięci, bo najdobitniej obrazuje podejście władz spółdzielni do kwestii oszczędzania. Trzeba szukać oszczędności. Na przykład w kotłowni ogrzewającej osiedle Tysiąclecia i dostarczającej ciepłą wodę. Sam opał w tej kotłowni kosztuje spółdzielnię milion złotych rocznie. Koszty zarządzania kotłownią to 300 tys. zł. i nie są to koszty generujące pensje pracowników, którzy w niej pracują, bo te koszty to kolejne 300 tysięcy. Skąd więc

tak duże koszty zarządzania tą kotłownią? Skąd taka kwota? Przecież do zarządzania kotłownią wystarczy jeden człowiek na dodatek pracujący na pół etatu. Do 2015 roku ze względu na przepisy unijne ograniczające emisję znowu będziemy musieli zainwestować w kotłownię po to, aby spełnić narzucone przez UE wymogi. Czy nie korzystniej byłoby w takiej sytuacji przejść na inny system grzewczy? Spółdzielnia powinna zmierzać w kierunku montowania w każdym bloku osobnej instalacji do podgrzewania wody i centralnego. To dzisiaj bodaj najbardziej efektywne rozwiązanie. Zarząd opracował taką koncepcję, ale jej nie realizuje tłumacząc się brakiem środków finansowych. Tymczasem z dostępnych funduszy zewnętrznych też skorzystać nie chce. Zamiast tego w 2013 roku podniósł cenę za podgrzanie ciepłej wody o kolejne 6 złotych, bo takie rozwiązanie jest najprostsze i nie wymaga żadnego wysiłku. Innym przykładem możliwych oszczędności jest obniżenie ilości członków zarządu i rady nadzorczej. Czy zamiast piętnastu członków rady nie mogłoby być ich sześciu, a zamiast dwóch członków zarządu



foto: maciej hołuj

Chcę usłyszeć odpowiedzi

rozmawiał **radosław kula**

nie mógłby być jeden? Po co komu tak rozbudowane zarządzanie przy tak małej spółdzielni i tak niewielkich jej możliwościach finansowych?

Skoro o możliwościach finansowych spółdzielni, to jakie są one obecnie?

Sytuacja finansowa spółdzielni nie jest dobra. Zobowiązania długoterminowe wynoszą ponad 20 mln złotych zaś krótkoterminowe ponad 3 mln złotych. To znacznie ogranicza możliwości działania. Hamuje rozwój i inwestycje. Efektem takiego zarządzania będzie wzrost cen za eksploatację, ciepłą wodę i ogrzewanie, które urosną do takich rozmiarów, że ludzie nie będą ich w stanie już udźwignąć.

I co wtedy?

Wówczas ludzie zaczęli zakładać wspólnoty (tak jak uczynili to w Dobczycach) lub wymienić Zarząd spółdzielni. Ludzie są dzisiaj bardzo rozgoryczeni, czemu dali świadectwo podczas spotkania jakie zorganizowałem w styczniu. Przyszło na nie około 130 osób. Wiele z tych osób nie posiadało wiedzy na temat działań podejmowanych przez spółdzielnię, bo ta ich o nich nie informuje. Ostatnio dotarła do nas informacja, że niedopłaty za ciepłą wodę za poprzedni rok będą musieli jednak zapłacić mieszkańcy, pomimo uchwały Walnego. Jeden z mieszkańców ulicy Słowackiego, członek spółdzielni, skierował do sądu pozew przeciwko tej uchwale twierdząc, że nie jest ona zgodna z prawem, mimo iż treść uchwały została przygotowana przez spółdzielnię zaś jej radcyjni prawni oficjalnie na tymże zebraniu przyznała, że jest z prawem zgodna. Nie wiem jakimi pobudkami kierował się ów człowiek działając przeciwko inicjatywie społecznej, bo to właśnie mieszkańcy Osiedla Tysiąclecia doprowadzili do tego, że uchwała została wprowadzona pod obrady i przyjęta? Głosowali za nią nawet sami prezesi spółdzielni. Najbardziej bulwersujący w tej sprawie jest jednak fakt, że nikt z Zarzą-

du spółdzielni nie pojawił się na rozprawie sądowej i nie desygnował nikogo do obrony uchwały w sądzie. Wobec tak lekceważącego podejścia przez Zarząd, sąd uznał, że uchwałę należy uchylić. W tym miejscu należałoby się zastanowić jeszcze nad jedną sprawą. Skoro taka forma realizacji dopłat za ciepłą wodę jest niezgodna z prawem, to dlaczego Zarząd spółdzielni korzystał z niej we wcześniejszych latach? Czy to oznacza, że wcześniej doszło do złamania prawa przez Zarząd?

Jaka będzie dalsza Pana działalność w strukturach Rady Nadzorczej?

Kadencja Rady kończy się w tym roku. Liczę na to, że uda nam się powołać nową Radę, która radykalnie zmieni sposób zarządzania spółdzielnią. Chciałbym też, aby Zarząd spółdzielni odpowiedział na kilka moich pytań. Na przykład: z czego wynikają ponad dwudziestomilionowe zobowiązania spółdzielni, dlaczego Zarząd spółdzielni twierdzi dzisiaj, że uchwała o jakiej wspominałem powyżej jest niezgodna z prawem, skoro radcyjni prawni stwierdzi-

Sytuacja finansowa spółdzielni nie jest dobra. Zobowiązania długoterminowe wynoszą ponad 20 mln złotych zaś krótkoterminowe ponad 3 mln złotych. To znacznie ogranicza możliwości działania. Hamuje rozwój i inwestycje - Andrzej Urbański

wanych przez spółdzielnię, bo ta ich o nich nie informuje. Ostatnio dotarła do nas informacja, że niedopłaty za ciepłą wodę za poprzedni rok będą musieli jednak zapłacić mieszkańcy, pomimo uchwały Walnego. Jeden z mieszkańców ulicy Słowackiego, członek spółdzielni, skierował do sądu pozew przeciwko tej uchwale twierdząc, że nie jest ona zgodna z prawem, mimo iż treść uchwały została przygotowana przez spółdzielnię zaś jej radcyjni prawni oficjalnie na tymże zebraniu przyznała, że jest z prawem zgodna. Nie wiem jakimi pobudkami kierował się ów człowiek działając przeciwko inicjatywie społecznej, bo to właśnie mieszkańcy Osiedla Tysiąclecia doprowadzili do tego, że uchwała została wprowadzona pod obrady i przyjęta? Głosowali za nią nawet sami prezesi spółdzielni. Najbardziej bulwersujący w tej sprawie jest jednak fakt, że nikt z Zarzą-

ła, że jednak jest, dlaczego nikt nie reprezentował spółdzielni przed sądem, kiedy uchwała została zaskarżona? Skąd biorą się tak wysokie koszty zarządzania kotłownią i jak wpłynęły one na ceny ciepłej wody i ogrzewania oraz zaplanowane w najbliższych latach remonty? Co dalej z kredytem zaciągniętym na remont bloków w Dobczycach, jeśli tamtejsi członkowie spółdzielni nie zechcą go spłacać, twierdząc, że został zaciągnięty bez ich zgody? Wreszcie skąd bierze się tak duże niezadowolone członków „Zorzy” z działań Zarządu spółdzielni?

Liczy Pan na to, że kierownictwo spółdzielni odpowie na tak zadane przez Pana pytania?

Mam nadzieję, że tak. Jest to winna członkom spółdzielni, którzy mają prawo poznać zdanie Zarządu w wyżej wymienionych kwestiach.

antonina | **sebesta**

Rada ... seniorów

(...) **LOKALNI RZĄDCY BOJĄ SIĘ LUDZI ZAANGAŻOWANYCH W SPRAWY PUBLICZNE I NIEZALEŻNYCH. SĄDZĄ, ŻE KTO USZCZUPLA WŁADZĘ NOTABLI, TEN MAĆCICIEL. I NALEŻY GO ZWALCZAĆ - MAREK BEYLIN DZIAŁACZ OPOZYCJI DEMOKRATYCZNEJ, DZIENNIKARZ, PUBLICYSTA.**

Nie zgadzający się z tą opinią, jako koronny argument mogą wskazywać na inicjatywę powoływania rad seniorów i rad młodzieży wspomagających samorządy. O tym, że w naszym powiecie działała legendarna Powiatowa Rada Młodzieży nikomu przypominać nie trzeba, zwłaszcza gdy jej były lider, który zasiada w Sejmiku deklaruje kandydowanie na najwyższy urząd w gminie, a jego koledzy piastują często odpowiedzialne funkcje. Co do seniorów, rzecz przedstawia się inaczej, chcą po prostu ułatwić życie swojemu środowisku. Zarząd Województwa Małopolskiego powołał właśnie ich radę, o czym informuje zainteresowanych Wicemarszałek Wojciech Kozak. Rada ma być organem opiniującym - doradczym i działać społecznie. Jej kompetencje dotyczyć będą polityki senioralnej i relacji międzypokoleniowych. Zasiada w niej mają (oprócz profesjonalistów) przedstawiciele wybrani przez Uniwersytety Trzeciego Wieku w pięciu subregionach. Wyróżnienie tych placówek nie powinno dziwić nikogo, wszak UTW to największy ruch społeczny od czasów powstania ... „Solidarności”. Lista Zarządu obejmuje 47 UTW (w naszym powiecie trzy: jeden w Myślenicach, drugi w Dobczycach i trzeci w Raciechowicach). Od jesieni 2013 roku istnieje możliwość prawne, aby odpowiednie rady powstały w powiatach, a nawet gminach.

Noworoczne spotkanie studentów UTW zaszczyliły po raz pierwszy władze miasta i powiatu, w nieukrywanej radości zebranych. Wizyta jest tym bardziej cenna, iż była to sobota 18 stycznia i nie był to bynajmniej jedyny opłatek w mieście. Spotkanie odbyło się w gościnnych progach ZST-E (UTW składa podziękowanie Dyrekcji), a do jego organizacji (menu) przyczyniła się również szkoła prywatna pana Andrzeja Osińskiego. Miła rozmowa miała swoją kontynuację w UMiG w Myślenicach.

Sprawą numer jeden, dyskutowaną w środowisku zarówno osób starszych jak i rodziców małych dzieci, jest nadchodzący termin przenosin przychodni, w której pracują lekarze pierwszego kontaktu - internści i pediatrzy. Seniorzy są zaniepokojeni. Zachętą do spaceru to piękna sprawa, ale nie dla osób z anginą czy dziećmi z zapaleniem krtań. Senior (najczęściej niedowidzący, niedosłyszący) i matka z dzieckiem, często dziećmi, pokonać będą musieli prawdziwy tor przeszkód „skrzyżowanie ze światłami”, podziemne przejście, pochylnie (czasem bywa b. śliska), schody. Zejście i wyjście do przejścia pod ziemią już dziś winno być zaopatrzone w barierki i doświetlone. Najwyższa pora, aby w naszym mieście kursować zaczęła prawdziwa miejska komunikacja (trasa okrężna) busik z podłogą przystosowaną do wjazdu zarówno wózków dziecięcych, jak i inwalidzkich. Na pewno pojawi się tam apteka i taksówki. Nie każdy jednak pacjent ma prawo jazdy, no i przede wszystkim samochód, a na taksówkę nie stać większości pacjentów NFZ.

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”
Myślenice ul. Drogowców 5
budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30
Tel. kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów :
choroby wewnętrzne:
 lek. A Cyganek, lek. A. Homenda,
chirurgia ogólna:
 Prof. P. Kołodziejczyk, dr.med W. Dutkiewicz,
 lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś
chirurgia naczyniowa:
 lek.med J. Radwan, dr.med J. Krzywoń
chorób sutka:
 dr.med W Dutkiewicz, lek.med J. Pucz
chorób metabolicznych:
 dr. med. Beata Brzezińska - Kolarz
dermatologia:
 lek.med M. Lijowska - Bochnia
endokrynologia:
 dr.med T. Koblik
gastroenterologia:
 dr. med. P. Szulewski
ginekologia:
 lek. med. Rita Tomczyk
kardiologia:
 doc. dr. hab. J. Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):
 dr.med J. Stoliński
laryngologia:
 prof. J. Pilch, dr.med A. Ścisławski,
 lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz
medycyna pracy:
 lek.med T. Mrowca - Kliś, lek. med A. Delikat
nefrologia:
 lek.med. A.Wojton
neurologia:
 lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska
okulistyka:
 lek.med. W. Moczulski,
 lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak
ortopedia:
 lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora,
 lek. W.Ambroży
reumatologia:
 lek.med. A. Murzyn
urologia:
 dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki
usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny,
narządu ruchu,
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej,
stawów biodrowych
pracownie: analityczna, audiometrii, ekg,
spirometrii,
rtg (mammografia, urografia, cystografia)
Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia,
kinezyterapia, hydroterapia
krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,
terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top
Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji
na indywidualne cykle rehabilitacji
przedoperacyjnej.
Zapraszamy do udziału w bezpłatnych
badaniach kolonoskopowych:
realizowanych w ramach
Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego
prowadzonego przez
Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku
50-65 lat
Warunkiem uczestnictwa w programie
jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.
Zapraszamy do korzystania
z bezpłatnych badań mammograficznych
W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi
prowadzonego przez NFZ przeznaczzonego
dla pacjentek w wieku 50-69 lat

SEDNO



foto: macej holuj

JUŻ PO RAZ ÓSMY PRZEZ TRZY DNI SIEPRAW PEŁNIŁ ROLĘ POLSKIEJ STOLICY MUZYKI GOSPEL. DOKŁADNIE 235 OSÓB PRZYJĘTO NA WARSZTATY NAUKI ŚPIEWU. WIĘCEJ SIEPRAW PRZYJĄC NIE MÓGŁ Z POWODÓW LOGISTYCZNYCH. „NA LODZIE” MUSIAŁO POZOSTAĆ KILKUDZIESIĘCIU CHĘTNYCH, KTÓRZY NA LISTĘ WPISALI SIĘ JAKO OSTATNI.

Efektem dwóch dni ciężkiej pracy uczestników i instruktorów (w tym roku byli nimi znakomici „gospelowcy”, gwiazdy pierwszej wody tego gatunku: Ruth Waldron, Gerald T.Smith i Howard Francis) był koncert finałowy zorganizowany w sali widowiskowo – sportowej w Sieprawiu (polecamy włodarzom hali myślenic-

Hala trzeszczała w szwach

wit balicki

kiej, aby choć raz wzięli udział w koncercie finałowym gospel i zobaczyli jak powinno wyglądać wzorcowe wręcz wykorzystanie takiego obiektu). Sala trzeszczała w szwach. Gospel jest w Sieprawiu coraz bardziej doceniany i z roku na rok na koncert finałowy przychodzi lub przyjeżdża coraz więcej słuchaczy. Trudno opisać atmosferę, jaka panuje podczas koncertu. Aby poznać jej smak trzeba po prostu w tym wydarzeniu uczestniczyć. Za każdym razem koncert staje się pretekstem do zbiórki na cele charytatywne.

W tym roku uczestnicy koncertu zbierali do puszek pieniądze, aby wspomóc założoną przez znanego dziennikarza Szymona Hołownię Fundację Kasisi wspierającą dzieci z małej wioski położonej na terenie Zambii. Szymon Hołownia był zresztą obecny na koncercie, opowiadał o swojej fundacji i dzielił się wrażeniami z koncertu.

Organizatorami warsztatów gospel tradycyjnie były: GOKiS, Gimnazjum i Urząd Gminy w Sieprawiu. Głównym sponsorem były Wodociągi Kraków.

w Myślenicach powstało nowe centrum kulturalne

Po torze pumtrackowym na Zarabiu to druga, duża inicjatywa prywatna, którą do życia powołują ludzie nie oglądający się na pieniądze samorządowe. Centrum kulturalne w dawnym „Galalicie” ma szansę zawstydzić wiele instytucji państwowych o tym charakterze działających na terenie miasta i powiatu.

NA MAPIE MYŚLENIC POJAWIŁ SIĘ „GALALIT”. NIE MYLCIE NAS Z DISKOTEKĄ - ZAZNACZAJĄ JEGO TWÓRCY.

Galalit? Przecież Galalit już był ...? Nie, nie, Moi Drodzy takiego miejsca u nas jeszcze nie było. Miejsca, które wzbudzałyby emocje zanim jeszcze zostało otwarte. Mowa o obiekcie przy ulicy Drogowców w Myślenicach, mowa o rozległym hangarze - pozostałości po byłej fabryce guzików „Galalit”. Mądre głowy zaadaptowały go na przestrzeń. Na co? No właśnie na PRZESTRZEŃ. Miałam przyjemność być oprowadzona po niej i mogę stwierdzić, że jest to najwłaściwsza nazwa dla tego miejsca. Nie bar, nie dyskотеka, nie teren pod wynajem, ale PRZESTRZEŃ.

Specjalnie dla SEDNA ekipa z „Galalitu” zgodziła się odpowiedzieć na kilka pytań.

SEDNO: Czym docelowo ma być „Ga-

lalit”, jaką funkcję pełnić?

Galalit to nowa przestrzeń działań kulturalno - rozrywkowych w Myślenicach, przestrzeń dawnej fabryki przeobraziła się w miejsce dla koncertów, warsztatów i spotkań. Nie mylcie nas z dyskoteką.

Jak doszło do narodzin tego pomysłu?
Grupa osób wzięła po prostu sprawy w swoje ręce i postanowiła zmienić rzeczywistość na bardziej ... kolorową.

Jakie są plany na ten rok?

Przede wszystkim chcemy dać szansę wszystkim tym, którzy posiadają pasję i zainteresowania, a nie mają gdzie podzielić się ze swoimi pomysłami. Mówiąc najprościej udostępniamy naszą przestrzeń dla ludzi z pomysłem, aby mogli te pomysły realizować. Chcemy też prowadzić ciekawe warsztaty - okazuje się, np. że dzieci nie potrafią dzisiaj przyszyć guzika (a guzik to nasze logo), zatem będziemy uczyć przyszywania guzika (może nawet z pętelką?). Ponieważ dysponujemy dużą prze-

strznią będą mogły odbywać się u nas konferencje i szkolenia. Generalnie nie chcemy się ograniczać. O wszystkim co będzie się działo w „Galalicie” poinformujemy na naszej stronie i na profilu na facebooku.

Gdzie należy się zgłaszać, aby nawiązać z Wami współpracę i zaprezentować swoje pomysły?

Jesteśmy otwarci na wszelkie inicjatywy, więc wystarczy napisać do nas na adres damian@galalit.pl

Pozostaje tylko czekać aż Galalit otworzy przed nami swoje żelazne podwoje. Jednocześnie proszę pamiętać o tym, że to ludzie mają moc ożywiania takich miejsc. Najlepiej zagospodarowane PRZESTRZENIE nie mają racji bytu bez nich. Już teraz zachęcam do skorzystania z oferty „Galalitu”, który otwiera się dla nas i na nas. Warto zajrzeć i zobaczyć co ma nam do zaoferowania i pomyśleć co my możemy dać jemu.

dobczycki KAT zaprasza



Baw się z KAT-em

DWIE IMPREZY ZAPLANOWAŁO NA LUTY DOBCZYCKIE STOWARZYSZENIE KAT (KREATYWNI AKTYWNI TWÓRCZY). PIERWSZA ODBĘDZIE SIĘ 15, DRUGA 22 LUTEGO.

Podczas pikniku z KAT-em, 15 lutego, o godzinie 14 w foyer Regionalnego Centrum Oświatowo Sportowego podsumowane zostaną zajęcia sportowo – rekreacyjne, które KAT organizował od listopada 2013 roku. Podczas spotkania odbędzie się pokaz umiejętności uczestników tych zajęć. Ci, którzy przyjdą do RCOS-u zo-

baczą pokazowy trening gimnastyki sportowej, układy taneczne grupy gimnastyki artystycznej, wezmą udział w konkursach sprawnościowych, sportowych i plastycznych. Partnerem projektu, dofinansowanego przez State Street, jest Miejska Biblioteka Publiczna w Dobczycach. Z KAT-em będą także: Rucola Caffè i harcerze z dobczyckiej drużyny Mini Kinderki. 22 lutego KAT zaprasza na Powiatowe Mistrzostwa Robotów. Impreza odbędzie się także w murach RCOS-u, początek o godz. 10. W ramach mistrzostw zaplanowano m.in. walki robotów wykonanych z klocków Lego. Współorganizatorami tej imprezy są: Miejska Biblioteka Publiczna w Dobczycach oraz GOKiS w Peimiu. (RED)

foto: paweł stożek



Trening gimnastyczny z KAT-em.

Piątka
Salon meblowy
Myślenice
ul. Słowackiego 114
tel. 012 272 28 99
tel. 012 272 29 99
www.meblepiatka.pl

BLACK RED WHITE

IZBA GOSPODARCZA ZIEMI MYŚLENICKIEJ WDRAŻA AKTUALNIE W ŻYCIU PROJEKT PROGRAMU PARTNERSKIEGO POD NAZWĄ „POŁUDNIE SIĘ ROZWIJA”. GŁÓWNE CELE JAKIE STAWIA PRZED SOBĄ ÓW PROJEKT TO PRZED E WSZYSTKIM ZWIĘKSZENIE RYNKU SPRZEDAŻY DLA FIRM ZRZESZONYCH W OPARCIU O ICH BLISKĄ WSPÓŁPRACĘ.

Mówiąc najprościej program poległ będzie na wzajemnym udzielaniu rabatów na usługi i towary przez firmy zrzeszone w izbie innym firmom, także należącym do struktur IGZM. System ten ma uaktywnić i zdynamizować współpracę podmiotów należących do Izby. – *Przygotowaliśmy dla naszych przedsiębiorców bardzo ciekawy system współpracy* – mówi Jakub Rapala, dyrektor IGZM, pomysłodawca programu. Głównymi za-

Zarząd Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej nie zasypuje gruszek w popiele i występuje z kolejną, ciekawą inicjatywą dla swoich członków (i nie tylko). Program lojalnościowy wdrażany właśnie w życie ma przynieść wiele korzyści. Przystąpiło do niego już 70 firm i wciąż ich przybywa.

łożeniami programu są: *promocja naszych firm oraz powiększenie grona odbiorców ich usług. Dajemy im narzędzie w postaci systemu kart wraz z poświęconą programowi stroną internetową, dzięki którym będą mogli korzystać z wielu zniżek w lokalnych firmach. Karta programu będzie też bardzo ciekawą ofertą dla Myśleniczian, gdyż dzięki niej będą mogli w wybranych punktach dokonywać tańszych zakupów. Nie muszę chyba dodawać, że zakupy te*

będą dokonywane w firmach należących do stowarzyszenia. Dzięki karcie nie tylko pozyskamy ale również zatrzymamy klienta w naszym gronie. Ten program ma sprawić że kupowanie u „swoich”, miejscowych przedsiębiorców stanie się modne i opłacalne dla nas wszystkich.

W programie „Południe się rozwija” na obecną chwilę bierze udział około siedemdziesięciu firm, a ich grono cały czas się powiększa. Karty programu typu Pre-

mium otrzymują właściciele przystępujących do niego firm, karty Standard zaś ich pracownicy, kontrahenci lub klienci – pozostaje to w gestii właściciela danej firmy. Wszyscy posiadacze kart będą dzięki nim upoważnieni do atrakcyjnych zniżek i promocji w segmencie STANDARD lub PREMIUM. Pelen Katalog proponowanych rabatów będziemy mogli znaleźć na stronie internetowej www.igzm.pl klikając baner „program lojalnościowy”. Prze-

gląd oferty na stronie ułatwi nam podział firm na kategorie branżowe oraz ich spis alfabetyczny. Odnalezienie w terenie będzie prostsze dzięki interaktywnej mapie regionu. Dodatkowym atutem będzie również możliwość przeczytania opisu firmy, przekierowania się osoby zainteresowanej na jej stronę internetową oraz sprawdzenia jakie firma ta oferuje nam rabaty na swoje usługi.

poznamy się



FIRMA FOTOGRAFICZNA PIOTRA POLKA TO JEDNA Z PIERWSZYCH TEGO TYPU FIRM DZIAŁAJĄCYCH NA TERENIE MYŚLENIC. W WIELU PRZYPADKACH PIOTR POLEK OKAZYWAŁ SIĘ LOKALNYM PREKURSOREM BRANŻY FOTOGRAFICZNEJ. JAKO PIERWSZY ZBUDOWAŁ STUDIO FOTOGRAFICZNE Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA, JAKO PIERWSZY TEŻ ZAKUPIŁ MASZYNĘ DO OBRÓBK ZDJĘĆ ANALOGOWYCH, A POTEM CYFROWYCH.

– *Moja firma funkcjonuje nieprzerwanie na myślenickim rynku fotograficznym od 1991 roku – mówi Piotr Polek. – Początkowo działałem na telefon, po kilku miesiącach, pod koniec 1991 roku znalazłem*

lokal w budynku dworku dolnowiejskiego w Myślenicach i osiadłem tam ze swoim studiem. Jestem tutaj do dziś.

W 1995 roku Piotr Polek nabył maszynę do obróbki zdjęć analogowych. W dziesięć lat później jako pierwszy w Myślenicach posiadał w swoim laboratorium fotograficznym maszynę do obróbki zdjęć cyfrowych. – *Staraliśmy się zaspokoić wszystkie oczekiwania miłośników fotografii – mówi Piotr Polek. – Wykonujemy zdjęcia reportażowe, ślubne, dokumentacyjne, zdjęcia do legitymacji i paszportu, zdjęcia produktów wykorzystywane potem przy prezentacjach czy w katalogach, świadczymy usługi w videofilmowaniu. Wydaje mi się, że na chwilę obecną nasza oferta jest ofertą kompletną.*

Równocześnie z pakietem usług firma Piotra Polka prowadzi sprzedaż artykułów fotograficznych. Klient może na miejscu dokonać zakupu błon fotograficznych, kart pamięci, baterii, akumulatorów, albumów na zdjęcia, ram i antyram. Piotr Polek jest autorem jedynego jak na razie zdjęcia mieszkańców Myślenic. Wykonał je dwanaście lat temu podczas finału WOŚP. Jest także laureatem wyróżnienia II Fotograficznych Mistrzostw Polski w kategorii fotografii studyjnej. Pod dyplomem jaki otrzymał z tej okazji podpisany jest sam Edward Hartwig. Firma Piotra Polka należy do Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej od początku jej działalności.

foto: maciej hołuj



Rafał Żalubowski (na pierwszym planie) w swojej krakowskiej filii Szkoły Rysunku.

SZKOŁA RYSUNKU MYŚLENICKIEGO GRAFIKA, ABSOLWENTA WYDZIAŁU GRAFIKI KRAKOWSKIEJ AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH RAFAŁA ŻALUBOWSKIEGO ISTNIEJE OD 2002 ROKU.

Początki tej szkoły to kurs rysunku prowadzony przez Żalubowskiego najpierw w murach Galerii Sztuki Współczesnej w Myślenicach, potem, w murach Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach.

W 2009 roku Rafał Żalubowski powołał do życia w swoim rodzinnym domu przy ulicy Pardyaka Galerię Żalubowski, w której do dzisiaj prowadzi Szkołę rysunku i malarstwa. W szkole tej uczą się rysować i malować dzieci, młodzież oraz osoby do-

rosłe. – *Szkoła rysunku powstała między innymi po to, aby pomóc młodym ludziom w przygotowaniach do egzaminów na studia artystyczne – mówi Rafał Żalubowski. – Ale nie tylko. Również dlatego, aby tym, którzy chcą osiągnąć umiejętności sprawnego rysowania czy malowania umożliwić zdobycie takich umiejętności.*

Szkoła nie tylko uczy rysunku i pomaga nabyć umiejętności manualne, prowadzi także kursy z historii sztuki dla maturzystów. – *Dysponujemy wszystkim, co niezbędne do nauki rysunku, profesjonalnymi sztalugami, narzędziami, pracujemy z modelem. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu po trzy godziny.*

Nie dalej jak kilka tygodni temu Rafał Żalubowski uruchomił filię swojej myślenic-

kiej galerii w Krakowie (przy ulicy Kąk 9). Oprócz niego w Krakowie rysunku uczy nauczyciel akademicki, galeria współpracuje także z historykiem sztuki. Oprócz działalności czysto edukacyjnej Galeria Żalubowski organizuje również wystawy.

Aktualnie w krakowskim oddziale można oglądać wystawę rysunków młodego, uzdolnionego grafika, absolwenta krakowskiej ASP Krzysztofa Marciniaka, notabene jednego z pierwszych uczniów Szkoły rysunku Rafała Żalubowskiego.

Galeria Żalubowski jest jednym z najmłodszych członków Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej, należy do niej bowiem zaledwie od paru miesięcy.



Mirosław Isbrandt w swojej drukarni.

FIRMA POLIGRAFICZNA „GRAFIPACK”, KTÓREJ WŁAŚCICIELEM I JEDNOCZEŚNIE ZAŁOŻYCIELEM JEST MYŚLENICZANIN MIROSLAW ISBRANDT DZIAŁA W MYŚLENICACH OD 24 LAT! JEST TO JEDNA Z PIERWSZYCH FIRM OFERUJĄCYCH MAŁĄ POLIGRAFIĘ NA TERENIE MIASTA.

Początkowo „Grafipack” mieścił się w oficynie rodzinnego domu Mirosława Isbrandta na myślenickim Zarabiu. Była to wówczas firma jednoosobowa. Wszystkie prace wykonywał w niej sam właściciel. Potem, w miarę rozrastania się w „Grafipacku” przybywało pracowników. Dzieśięć lat temu Mirosław Isbrandt nabył obszerny budynek przy ulicy Słonecznej

i przeniósł do niego swoją firmę zatrudniając w niej kolejnych pracowników. – *Powiększyliśmy wówczas znacznie park maszynowy czyniąc duży krok technologiczny do przodu – wspomina dzisiaj właściciel „Grafipacku”. – Od tamtego czasu systematycznie staraliśmy się unowocześniać i wzbogacać ten park o nowe, coraz bardziej nowoczesne maszyny poligraficzne.*

Dzisiaj „Grafipack” nie obawia się żadnego zamówienia. Szeroka oferta rynku rozpoczyna się od wizytówek, papieru firmowego, ulotek, zawieszek poprzez afisze, katalogi reklamowe, kalendarze, foldery na drukowaniu gazet (w tym także „Sedna”) skończywszy. Oprócz tradycyjnych metod druku „Grafipack” oferu-

je także druk cyfrowy oraz najnowszą technologię CTP do obróbki płyt offsetowych.

W chwili obecnej firma zatrudnia dwanaście osób. W tym składzie znajduje się m.in: dwóch grafików komputerowych, trzech drukarzy oraz kilka osób obsługujących maszyny introligatorskie. – *Stawiamy przede wszystkim na jakości naszych usług, dlatego też dbamy o to, aby sprzęt w jaki wyposażona jest nasza drukarnia też należał do najlepszych. Chcemy w najbliższej przyszłości pójść jeszcze dalej i zaoferować druk w formacie B2.*

„Grafipack” należy do Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej od początku jej powstania.



Dyrektor Andrzej Osiński z młodzieżą w pracowni gastronomicznej.

JEDYNA W CHWILI OBECNEJ NA TERENIE MYŚLENIC PRYWATNA SZKOŁA PONADGIMNAZJALNA - SZKOŁA TERESY I ANDRZEJA OSIŃSKICH BĘDZIE W PRZYSZŁYM ROKU OBCHODZIĆ JUBILEUSZ 20-LECIA POWSTANIA.

– *Naszą szkołę powołaliśmy do życia w 1995 roku – wspomina Andrzej Osiński, założyciel i dyrektor szkoły. – Początkowo była to jedna klasa licząca 27 uczniów zaś siedziba placówki mieściła się w budynku Szkoły Podstawowej numer 3 w Myślenicach. W ciągu trzech lat nauki szkole przybyło kilka oddziałów i jej dyrektora zmuszona została do wynajęcia aż dziesięciu klas. W 2001 roku Szkoła Osińskich*

przeniesiona została do budynku przy ulicy Kazimierza Wielkiego 53, gdzie zresztą znajduje się do dzisiaj. Budynek poddany został gruntownemu remontowi i dzisiaj może pochwalić się między innymi nowoczesną pracownią gastronomiczną. W chwili obecnej w Prywatnej Szkole Osińskich działa 19 oddziałów. Młodzież i dorośli uczą się w Wielozawodowej Szkole Zasadniczej, w Technikum w zawodzie technik żywienia i usług gastronomicznych, w Liceum Ogólnokształcącym dla dorosłych, w Technikum Uzupełniającym dla dorosłych oraz w Studium policealnym dla dorosłych. Grono nauczycielskie liczy 25 osób w tym trzynastu nauczycieli etatowych. Prywatna Szkoła Osińskich ofe-

ruje młodzieży: bezpłatną naukę, bezpłatne podręczniki, rodzinną atmosferę. Szkoła znajduje się w takim punkcie miasta, że można do niej wygodnie i szybko dojechać. Zajęcia odbywają się w nowoczesnie wyposażonych pracowniach, budynek szkolny jest objęty monitoringiem, posiada Internet. Uczniowie mogą skorzystać z wielu zajęć pozalekcyjnych, takich choćby jak: fakultety przygotowujące do matury, wyjazdy edukacyjne do m.in. opery, teatru, filharmonii czy muzeum oraz zagranicznej wymiany młodzieży. Prywatna Szkoła Osińskich jest członkiem Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej od samego początku jej powstania.

SEDNO: CZY OBEJMUJĄC SROŁĘ BANDLEADERA BIG BANDU DOBCZYCE MIAŁ PAN WCZEŚNIEJ JAKIEŚ DOŚWIADCZENIA ZWIĄZANE Z PROWADZENIEM TEGO RODZAJU ZESPOŁU?

ERNEST HEKSEL: *Do tej pory moja rola w big bandach ograniczała się do grania na trąbce.*

Jak doszło do tego, że związał się Pan z Big Bandem Dobczyce, w jakich nastąpiło to okolicznościach i w jakim czasie?

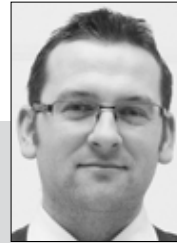
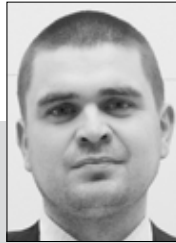
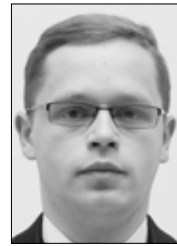
Zanim to nastąpiło, kilka razy grałem z tym zespołem, nagrywałem także płytę z kolegami. W momencie, w którym Pan Władysław Chorobik, pierwszy bandleader i współtwórca zespołu zakończył współpracę z Big Bandem, muzycy zaproponowali mi prowadzenie zespołu. Postanowiłem spróbować i tak próbuję od dwóch lat.

Gdyby przyszło Panu w kilku słowach scharakteryzować prowadzony przez siebie zespół i zaprezentować go komuś, kto nigdy go wcześniej nie słyszał, zareklamować, polecić, co by Pan powiedział?

Big Band Dobczyce to duża orkiestra rozrywkowa, jakiej większość ludzi w życiu na żywo nie słuchała. 4 trąbki, 4 puzony, 5 saksofonów, sekcja rytmicz-



Ernest Heksel



Tym razem nasza prezentacja związana jest z muzyką. Big Band Dobczyce choć powstał sześć lat temu jest dzisiaj formacją, o której słyszy się nie tylko w samych Dobczycach. Liczne nagrody i bardzo pozytywne recenzje pozwalają przypuszczać, że BBD czeka świetlana przyszłość. Nie ma na razie podobnej formacji na terenie powiatu myślenickiego. Ta wyjątkowość oraz wysoki poziom sprawiają, że na koncerty BBD fani muzyki z pogranicza jazzu i muzyki rozrywkowej chętnie przychodzą. I przychodzić będą.

foto: maciej holiuj

rozmawiał wit balicki

BBD to coś wyjątkowego

na i wokaliści. Coś jak zespół Adama Sztaby. Gramy różnorodnie stylistycznie: pop, rock, jazz ...

A od kuchni?

A od kuchni to grupa przyjaciół, z których część przyjeżdża z Krakowa czy z Bochni do Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Dobczycach, do tutejszego Regionalnego Centrum Oświatowo - Sportowego, aby wspólnie grać i tworzyć coś naprawdę wyjątkowego.

Jaki zakres umiejętności i wiedzy wymagany jest od kogoś, kto prowadzi big band?

Prowadzenie Big Bandu, w tym konkretnym przypadku Bog Bandu Dobczyce wymaga umiejętności organizacji pracy i współpracy z ludźmi. Przydaje się też wiedza i moje doświadczenie jako muzyka.

Czy muzyka grana przez taki zespół jest muzyką specyficzną, słowem czy możemy wyodrębnić gatunek muzyki nazwijmy ją „big bandowej”?

Mówiąc prawdę nie znam się najlepiej na gatunkach. Osobiście widzę to tak, że my gramy różne gatunki, używając takiego, a nie innego instrumentarium. Czasem jazz, czasem pop.... jeśli ktoś bardzo tego zechce to i ... Disco Polo pociągniemy (śmiech). Oczywiście jak w przypadku każdej grającej muzykę formacji bardzo ważny jest charakter i dobór repertuaru.

Zatem jaki repertuar gra Big Band Dobczyce, czy są to w przeważającej większości utwory zapożyczone czy kompozycje własne?

Nie piszemy własnych piosenek czy utworów. Jedynie gramy je w oryginalnych aranżacjach, albo tworzymy aranżacje specjalnie dla potrzeb naszego zespołu. Jak to mówią: "utwory znane i lubiane w nowych ciekawych aranżacjach".

Kto zatem komponuje i aranżuje utwory grane przez Big Band Dobczyce?

Współpracujemy z różnymi aranżera-

mi spoza zespołu, między innymi piszą dla nas: Bartek Szulakiewicz, Leszek Nowotarski, Ignacy Siojek. To grono cały czas się poszerza. Kupujemy także oryginalne aranżacje światowych mistrzów.

Jest Pan bandleaderem dobczyckiej formacji od dwóch lat, co w tych dwóch latach wspólnej działalności uważa Pan za największy sukces swój czy też zespołu?

Dla mnie największym sukcesem jest fakt, że cały czas istniejemy i do tego jeszcze się rozwijamy.

Zapewne ma Pan swoją wizję rozwoju Big Bandu Dobczyce, w którą stronę chciałby Pan zmierzać z zespołem, jakie sukcesy czy cele osiągnąć w naj-

że inne składowe koncertu: nagłośnienie, oświetlenie, konferansjerka, tancerze, scenografia ... itd

Jakie miejsce wyznaczylby Pan Big Bandowi Dobczyce na kulturalnej mapie Dobczyc i regionu? Czy podobne zespoły działają na terenie powiatu myślenickiego, czy posiada Pan taką wiedzę?

Jeśli się dobrze orientuję, to istnieją jedynie zespoły w typowo „szkolnym” kształcie, tworzone na wzór big bandów – w szkołach muzycznych w Dobczycach i w Myślenicach, a od przeszłego roku także w Świątnikach Górnych. Nasz zespół, który istnieje w Dobczycach to wyjątkowe zjawisko w ska-

Staram się, aby ten zespół zapewnił jego członkom, ale i słuchaczom doświadczenia i wrażenia natury estetycznej, w tym wypadku muzycznej, które trudno jest znaleźć gdziekolwiek indziej - Ernest Heksel

bliższym lub dłuższym czasie?

Staram się, aby ten zespół zapewnił jego członkom, ale i słuchaczom doświadczenia i wrażenia natury estetycznej, w tym wypadku muzycznej, które trudno jest znaleźć gdziekolwiek indziej. Dla muzyków granie muzyki na wysokim poziomie, profesjonalnie zorganizowane próby, koncerty w ciekawych miejscach, nagrywanie płyty, nagrywanie teledysku, granie na wystawnym balu, na stadionie dla dziesięciu tysięcy osób, trasy koncertowe, wyjazdy do egzotycznych miejsc, wywiady w gazecie, radio czy telewizji, sesje zdjęciowe. Takie rzeczy przyciągają muzyków. Dla słuchaczy to różnorodność stylistyczna, rozmiar i jakość brzmienia zespołu, ale tak-

li całej Małopolski – mówię to z pełnym przekonaniem.

Nad czym aktualnie pracuje Pan z Big Bandem i gdzie zamierzacie koncertować?

Planów mamy więcej, niż możliwości „przerobowych”. Aktualnie szyjemy garnitury, nagrywamy dwa teledyski, przygotowujemy koncerty promujące płytę, która niebawem (wreszcie) zostanie ukończona, przygotowujemy się do stworzenia musicalu (to takie moje marzenie od samego początku prowadzenia Big Bandu Dobczyce). Mógłbym tak jeszcze długo (śmiech) Pomyśłów jest mnóstwo, ale ... nie wszystko na raz.



BIG BAND DOBCZYCE POWSTAŁ W 2008 ROKU I OD POCZĄTKU SWOJEGO ISTNIENIA DZIAŁA POD PATRONATEM MIEJSKO - GMINNEGO OŚRODKA KULTURY I SPORTU W DOBCZYCACH. W SKŁAD ZESPOŁU WCHODZI PONAD 20 OSÓB. SĄ WŚRÓD NICH OSOBY ZAJMUJĄCE SIĘ MUZYKĄ ZAWODOWO (STUDENCI I ABSOLWENCI AKADEMII MUZYCZNYCH ORAZ SZKÓŁ MUZYCZNYCH II STOPNIA), SĄ RÓWNIEŻ OSOBY TRUDNIĄCE SIĘ INNĄ PROFESJĄ. WSZYSTKICH JEDNAK ŁĄCZĄ WYSOKIE UMIEJĘTNOŚCI ORAZ PASJA DO MUZYKI. POMYSŁODAWCAMI I ZAŁOŻYCIELAMI ZESPOŁU SĄ: JANUSZ ZAPĄŁ I WALDEMAR JARZĄBEK. PRZEZ PIERWSZE TRZY LATA SWOJEJ DZIAŁALNOŚCI ZESPÓŁ PROWADZONY BYŁ PRZEZ WŁADYSŁAWA CHOROBKA. DWA LATA TEMU BANDLEADEREM BBD ZOSTAŁ ERNEST HEKSEL, ABSOLWENT KIERUNKU JAZZU I MUZYKI ESTRADOWEJ AKADEMII MUZYCZNEJ WE WROCŁAWIU (ROZ-

MOWĘ Z ERNESTEM HEKSELEM PROSIMY CZYTAĆ OBOK).

Big Band Dobczyce wykonuje muzykę rozrywkową o dużym zróżnicowaniu stylistycznym. Zespół posiada bogaty repertuar złożony ze standardów z epoki swingu i jazzu oraz nowatorsko zaaranżowanych przebojów muzyki rozrywkowej. Big Band Dobczyce wykonuje również koledy, czego dowód dał niedawno występując z takim repertuarem podczas tradycyjnego koncertu noworocznego „Dziecinie małej koledujemy”. Na takie zróżnicowanie muzyczne pozwala bogate instrumentarium przypisane klasycznemu big bandowi, a zatem sekcja rytmiczna (bas, fortepian, gitara, perkusja, instrumenty perkusyjne), sekcja dęta: trąbki, puzony i saksofony, a także wokaliści o szerokich zainteresowaniach stylistycznych. Jak na big band przystało, utwory opierają się na precyzyjnych aranżacjach, ale słuchacz odnajdzie tu również wiele elementów improwizowanych. Ta elastyczność sprawia, że zespół z powodzeniem towarzyszy wielu wydarzeniom kulturalnym (festiwalu, konferencje, gale czy wydarzenia



sukcesy odniesione w 2012 i 2013 roku

20 maja 2012 roku - II miejsce na Międzypowiatowym Przeglądzie XXXV Festiwalu Echo Trombity w Wieliczce, 24 czerwca 2012 roku - I miejsce na XXXV Festiwalu Echo Trombity w Nowym Sączu, 2 listopada 2012 roku - Wyróżnienie Honorowe na V Międzynarodowym Festiwalu Azoty Tarnów International Jazz Contest, 20 maja 2013 roku - Honorowe Wyróżnienie na Międzypowiatowym Przeglądzie XXXVI Festiwalu Echo Trombity w Wieliczce, 23 czerwca 2013 roku - I miejsce na XXXVI Festiwalu Echo Trombity w Nowym Sączu.

big band - co to takiego?

Big-band (dosłownie „duży zespół”) – zespół muzyczny wykonujący muzykę jazzową lub rozrywkową. Największą popularność ten typ zespołu osiągnął w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku w czasach epoki swingu. Zwykle muzyka dla big bandów jest w wysokim stopniu aranżowana, co pozostawia mniejsze pole manewru dla solistów jazzowych, w przeciwieństwie dla małych formacji jazzowych, gdzie dużą rolę odgrywa improwizacja. W epoce free jazzu istniały też big bandy, które nie używały zapisanych aranżacji (np. Sun Ra Orchestra, The Art Ensemble Of Chicago). Big-band nigdy nie miał do końca ustalonego składu instrumentalnego, ani też liczby muzyków w nim grających. Zwykle było ich od kilkunastu do kilkudziesięciu, podzielonych na sekcje. Klasyczny skład big bandu składa się z sekcji rytmicznej (złożonej z perkusji, fortepianu, kontrbasu, gitary) i sekcji dętej podzielonej zazwyczaj na trzy podsekcje: sekcja trąbek, sekcja puzonów i sekcja saksofonów. Oprócz tego stosuje się także inne instrumenty dęte, zarówno drewniane (głównie flety i klamety), jak i blaszane (flugelhorny i czasami tube) - *definicja za Wikipedią.*

przygotował (WB)

foto: maciej hołuj

„Duży zespół”

foto: maciej hołuj



dossier

foto: maciej hołuj

plenerowe). W ostatnim czasie Big Band Dobczyce wraca do tradycji i występuje w gwarnych salach tanecznych. Odpowiednio dobrany repertuar i ekspresyjne wykonanie sprawia, iż zespół wprost prowokuje do tańca.

Indywidualne umiejętności muzyków, zgranie zespołu i ciekawe koncepcje prowadzenia big bandu zostały docenione nie

tylko przez słuchaczy licznie goszczących na koncertach w klubach muzycznych i salach koncertowych całej Małopolski, ale również przez jurorów rozmaitych konkursów i przeglądów. Big Band Dobczyce odbywa swoje próby w murach Regionalnego Centrum Oświatowo Sportowego w Dobczycach w siedzibie tegoż MGOKiS-u.



Niestety nie udało nam się zebrać w jednym miejscu i o jednym czasie wszystkich członków BBD. Wynikło to z faktu, że poza grą w Big Bandzie jego członkowie mają jeszcze wiele innych, równie ważnych obowiązków. Lista brakujących muzyków znajduje się w poniższym spisie. A oto Big Band Dobczyce (w okrojonym nieco składzie) na zdjęciu powyżej (zamieszczamy także portrety muzyków w takiej samej kolejności, w jakiej stoją na zdjęciu głównym). Od lewej: **Kinga Sędzik** (wokalistka), **Piotr Skóra** (wokalista), **Roman Głowacki** (saksofon), **Mateusz Łężniak** (saksofon), **Maciej Irzyk** (saksofon), **Janusz Zapał** (saksofon), **Katarzyna Oleś** (saksofon), **Tomasz Nalepka** (saksofon), **Maciej Sabal** (trąbka), **Arkadiusz Baran** (trąbka), **Jakub Krokosz** (puzon), **Maciej Słonka** (perkusja), **Marcin Kasza** (gitara basowa), **Marlena Skoczylas** (puzon), **Marcin Wrazidło** (trąbka), **Krzysztof Wołowiec** (puzon).

Na zdjęciu brak: Ernesta Heksela (patrz zdjęcie przy rozmowie obok), Marii Niewitały (wokalistka), Łukasza Płatka (saksofon), Szymona Nykla (saksofon), Romana Głowackiego (saksofon), Waldemara Jarzabka ((puzon), Jana Szymańskiego (puzon), Grzegorza Prusaka (puzon), Łukasza Lisa (trąbka), Zbigniewa Szwajdycha (trąbka), Jacka Dudka (trąbka), Bartłomieja Knapika (trąbka), Waldemara Różańskiego (fortepian), Mateusza Honisza (gitara basowa) i Krzysztofa Rozwadowskiego (perkusja).



WYPRZEDAŻ

ROCZNIKA

2013



DYNAMICA Sp. z o.o.
 Myślenice - Jawornik 525.
 Tel.: (12) 273 44 11
 Tel.: (12) 273 44 16



LEON z rabatem do:
11 000 zł

SAMOCCHODY W CENIE OD:
 56 200 zł

TOLEDO z rabatem do:
11 000 zł

SAMOCCHODY W CENIE OD:
 62 700 zł

IBIZA z rabatem do:
9 500 zł

SAMOCCHODY W CENIE OD:
 39 700 zł

**KREDYT
 + 0%**

Szczegółowe informacje w Salonie
 Samochody w podanych cenach dostępne od ręki.

www.seat.dynamica.pl

**MARKET Z
 SUPER
 Pro MOCJAMI!**

**SKLEP
 internetowy**
 ZAKUPY PROSTO POD TWOJE DRZWI!

www.market-jan.pl

www.facebook.com/MarketJan

AUTOALFA1
 Centrum Motoryzacyjne

**NAJLEPSZY I NAJWIĘKSZY WYBÓR
 CZĘŚCI DO SAMOCCHODÓW**

☎ 12 273 24 35 KOM. 694 469 918
 FAX 12 273 3330
 biuro@autoalfa1.pl, autoalfa1@op.pl

**UMÓW SIĘ NA WIZYTĘ I ZADBAJ
 O SWÓJ SAMOCCHÓD**

**MYJNIA RĘCZNA
 WULKANIZACJA
 STACJA KONTROLI POJAZDÓW
 GEOMETRIA**

☎ 12 271 06 26 MYJNIA: 662 291 280
 SKP: 662 291 289
 skp@autoalfa1.pl

AUTOALFA1-UL.1-GO MAJA 164,32-440 SUŁKOWICE
 WWW.AUTOALFA1.PL

**arch
 -logica**

**pracownia architektoniczna
 Wiktor Kielan**

Borzęta 405, 32-400 Myślenice tel: 504153060
www.arch-logica.pl

budynki:
 użyteczności publicznej,
 produkcyjne,
 magazynowe,
 biurowe,
 mieszkalne
 projektowanie,
 formalności,
 przygotowanie inwestycji,
 nadzory, wnętrza

**SPRZEDAŻ
 I SERWIS**

Autoryzowany Diler
MLECZEK | ul. Sobieskiego 40g
 Myślenice | tel. 12/ 274 00 04

demot
 Złomowanie
 pojazdów

kom. 515 101 013
 tel. 12 273 07 25

Skup samochodów powypadkowych
 Zaświadczenia do wydziału komunikacji

www.demot.pl

TOMASZ DYRDA JEST DZIŚ SIĄJ WICEMISTRZEM ŚWIATA W JUDO. WPRAWDZIE W KATEGORII MASTERS, ALE NIE MA TO WIĘKSZEGO ZNACZENIA W OBLICZU FAKTU, ŻE WICEMISTRZOWIE ŚWIATA NIE CHODZĄ PRZECIEŻ PO ULICACH MYŚLENIC STADAMI.

Początek drogi

Jak do tego doszło, że Tomasz Dyrda, mieszkaniec Myślenic został wicemistrzem świata zdążymy jeszcze opowiedzieć. Aby tytuł Dyrdy mógł stać się faktem musiało nastąpić wiele zdarzeń stanowiących kolejne etapy drogi prowadzącej do niego. Pierwsze miało miejsce dość dawno temu. Jakies trzydzieści lat. Wydarzeniem tym było rozpoczęcie treningów przez dwunastoletniego chłopca, który postanowił zasilić szeregi sekcji judo krakowskiej Wisły (wówczas jeszcze Gwardyjskiego Towarzystwa Sportowego). Filia tej sekcji istniała w Myślenicach za sprawą Edwarda Bodziocha, dzisiaj legendy myślenickiego judo. Tomek Dyrda mówi, że rozpoczęcie treningów przez dwunastoletka to w czasach współczesnych nieomal profanacja. – *Dzisiaj treningi zaczynają dzieci w wieku pięciu, sześciu lat, jeśli chce się myśleć o sukcesach nie może być inaczej. Jako dwunastolatek byłem mocno opóźniony już na starcie, ale nie myślałem o tym. Chciałem trenować judo. Zresztą w tamtych czasach dużego wyboru nie było.*

Przydatny w drużynie

Mimo późnych początków Dyrda okazał się pojętnym uczniem. Wykazywał spory talent. Jego przejawem były kolejne sukcesy odnoszone na matach krajowych i zagranicznych. Dyrda okazał się bardzo pomocny drużynie. Cztery razy pod rząd zdobywał z nią tytuł zespołowego mistrza Polski w judo. Indywidualnie też radził sobie nie najgorzej. Już w rok po rozpoczęciu treningów myśleniczanie wywalczył trzecie miejsce w kategorii wagowej 42 kilogramów podczas międzynarodowych turniejów w Lipsku i Koszycach. Był także dwukrotnie piątym zawodnikiem Mistrzostw Polski w Bielsku - Białej i we Wrocławiu. – *Moje ówczesne sukcesy były owocem ciężkiej pracy, odrobiny talentu i mocnej psychiki, nad którą pracowałem sam, bowiem w tamtych czasach psycholog sportowy należał do wielkiej rzadkości* – wspomina Tomasz Dyrda.

Z zawodnika trener

W wielu przypadkach to naturalna droga kontynuacji przygody ze sportem. W 2000 roku, po dziewiętnastu latach czynnej kariery, Tomasz Dyrda podjął decyzję o rozstaniu się z matą. Rozłąka nie odsunęła jednak zawodnika od sportu. Nie można było dopuścić do tego, aby ktoś z takim doświadczeniem i sukcesami odszedł bezpowrotnie i odwrócił się od judo. – *W 2002 roku poproszono mnie, abym podjął się roli trenera w sekcji judo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Myślenicach* – wspomina Dyrda. – *Oczywiście nie odmówiłem. Pełniłem tę funkcję przez sześć kolejnych lat. Dzisiaj jestem trene-*



Tomasz Dyrda

rem wspomagającym. Jeśli któryś z kolegów z różnych przyczyn nie może poprowadzić zajęć, co raczej zdarza się rzadko, wówczas zastępuje go na macie.

Reaktywacja

Będąc któregoś razu przejazdem w Wiśle Tomek Dyrda spotkał się z dawnymi kolegami uprawiającymi judo. – *Pamiętam, że oglądaliśmy zawody judo na ekranie telewizora i któryś z moich kolegów powiedział, że niedługo zostaną rozegrane mistrzostwa Polski w kategorii masters w So-*

podczas ostatnich Mistrzostw Świata w Abu Dhabi, gdzie wywalczył srebrny medal i tytuł wicemistrza świata.

Na podbój świata

W maju 2012 roku Tomasz Dyrda został wicemistrzem Europy (Opole) oraz zdobył brąz z drużyną. W tym samym roku wraz z innym myślenickim judokiem Wiktorem Siłuszykiem wyjechał na Mistrzostwa Świata do USA, konkretnie do Miami. Pierwotnie zawody miały zostać rozegrane w Brazylii, ale ze względu na fakt,

Mistrzostw Świata rozgrywanych w egzotycznych stronach, bo aż w ... Abu Dhabi. Tutaj Dyrda otarł się o „złoto” przegrywając decydującą o wejściu do finału walkę z reprezentantem Azerbejdżanu przez wskazanie. – *W samej końcówce pojedynku z Azerem zaistniała szansa na jej wygranie, miałem gościa na przysłowiowym „widelcu”, ale nie udało mi się jej wykorzystać* – mówi Dyrda.

Plany na ten rok

Tomasz Dyrda zasmakował w turniejach

wit balicki Następne będzie „złoto”

Tomasz Dyrda potwierdza swoją postawą opinię, że życie zaczyna się po ... „czterdziestce”. Biorąc udział w zawodach judo o randze mistrzostw świata i Europy w kategorii masters i zdobywając w nich medale myśleniczanie pokazuje, że na realizację życiowych pasji i zamierzeń nigdy nie jest za późno.

bótkie – wspomina Tomasz Dyrda. – *Podjąłem szybką decyzję udziału w tych mistrzostwach. Pojechałem do Sobótki, powalczyłem i wróciłem ze złotym medalem w kategorii wagowej 60 kilogramów. Medal zdobyty w Sobótce zdopingował i zmotywował zawodnika do reaktywacji. Kategoria masters (sportowcy, którzy ukończyli 30 rok życia) stała otworem. Dyrda mógł dzięki niej nadal uprawiać czynnie sport. Z trwającego kilka lat stanu spoczynku zawodnik przeszedł w stan aktywacji. Pojechał na Mistrzostwa Europy masters rozgrywane w Leibnitz. W kategorii 60 kilogramów zajął w nich piąte miejsce przegrywając między innymi walkę z Rosjaninem, notabene tym samym, któremu zrewanżował się zwycięstwem*

że Brazylijczycy nie potrafili zagwarantować im bezpieczeństwa, Międzynarodowa Federacja Judo przeniosła je na teren Stanów Zjednoczonych. – Zawody rozegrane i zorganizowane zostały z wielkim rozmachem, wzięło w nich udział około 600 zawodników reprezentujących barwy 60 państw, na starcie stanęli m.in. byli mistrzowie świata i Europy – wspomina Dyrda. – *Na sali pojawiło się wiele znakomości. W pewnej chwili obok mnie stanął jakiś gość. Dopiero potem zorientowałem się, że był to sam ... Donald Trump. Z Miami Tomasz Dyrda przywiózł brązowy medal. Wywalczył go w kategorii 66 kilogramów. Sukces zachęcił zawodnika do dalszej aktywności i w 2013 roku jego nazwisko pojawiło się na liście startowej*

mistrzowskich. Zamierza w tym roku wziąć udział w zawodach o ME rozgrywanych w Hiszpanii, potem, na początku czerwca, chce pojechać na MŚ do Doniecka na Ukrainę. Wyjazdy na zawody zarówno pod względem logistycznym, jak i finansowym organizuje sam. Polski Związek Judo ogranicza swoją aktywność zaledwie do przesłania stosownego dokumentu na adres Europejskiej lub Światowej Federacji Judo. Zawodnik musi na zawody sam dojechać, sam się podczas ich trwania wyżywić i zapewnić noclegi. To jednak nie zraża Tomasza Dyrdy. Marzy o złotym medalu Mistrzostw Świata i Europy. A marzenia, o czym wszyscy dobrze wiemy, mają to do siebie, że jeśli poprzez je pracę i uporem, często się spełniają.



fotomaciej/hoju



Babciu kochana ...

Styczeń zarezerwowany jest w kalendarzu dla babć i dziadków. Dzieci doskonale o tym pamiętają. W dniu święta przygotowały dla swoich babć i dziadków sporo niespodzianek. Byliśmy tam, gdzie życzenia składały dzieci z myślenickiego Przedszkola numer 3 (Zarabie). Maluchy przygotowały pod okiem swoich pań program artystyczny. Składały się nań tradycyjne jasełka. Mali pasterze, małe aniołki, mali Trzej Królowie, wreszcie Rodzina Święta pojawiły się na scenie gościnnej remizy OSP Myślenice – Zarabie. Dzieci śpiewały kolędy wraz z zaproszonymi na imprezę dziadkami, potem wspólnie bawiły się tańcząc i śpiewając, był także słodki poczęstunek i wiele, wiele życzeń. Na zdjęciach od góry: Pastuszkowie mieli swoje pięć minut. Któż lepiej ukołczy, niż ... babcia oczywiście? Rzesza aniołków kilka razy pojawiała się na scenie.

(RED)

podróże Marka Kosiby (3)



BARDZO CIEKAWYM DOŚWIADCZENIEM MOŻE BYĆ PODRÓŻOWANIE AUTOBUSEM PO GWATEMALI. PODSTAWĄ KOMUNIKACJI MIĘDZYMIASTOWEJ W GWATEMALI SĄ ZUŻYTE, WYCOFANE Z UŻYTKU AMERYKAŃSKIE AUTOBUSY SZKOLNE. PRZEDSIĘBIORCZY GWATEMALCZYCY SPROWADZAJĄ TE AUTOBUSY Z USA, REMONTUJĄ I UŻYWAJĄ JESZCZE WIELE LAT. Na gwatemalskich drogach można spotkać znane nam z filmów pomarańczowe autobusy z napisem „School Bus”, jednak zdecydowana większość autobusów jest tak zaadaptowana, że na pierwszy rzut oka trudno rozpoznać, że początkowo były autobusami szkolnymi. Każdy autobus jest inny, pomalowany na inny kolor, inaczej ozdobiony. Punktem honoru każdego kierowcy jest takie ozdobienie autobusu, żeby wyróżniał się wśród innych i przyciągał uwagę. Większość gwatemalskich autobusów nie ma rozkładu jazdy. Z reguły kierowca cze-

ka na początkowym przystanku, aż autobus się zapełni i dopiero wtedy rusza. Tak więc czasami można wejść do autobusu i czekać na odjazd tylko 5 minut, a czasami godzinę. Jednak jeśli tylko autobus ruszy, zaczyna się wyścig z innymi autobusami, wyprzedzanie, trąbienie. Każdy kierowca chce zdobyć po drodze jak najwięcej pasażerów i dlatego chce być pierwszy. Gwatemalskie autobusy nazywane są „chickenbusami”, ponieważ służą do przewozu nie tylko ludzi, ale w zasadzie wszystkiego: żywych zwierząt (kury, owce), worków z mąką czy ziemniakami, dużych pudeł. Zwierzęta zwykle podróżują z pasażerami, a większe bagaże są umieszczane na dachu. Aby nie tracić czasu i nie dać się wyprzedzić innym autobusom, pasażerowie z dużym bagażem wsiadający po drodze wchodzą do autobusu, a konduktor zabiera bagaż i wchodzi z nim po drabinie na dach. Kierowca nie czeka na konduktora, tylko rusza od razu. Konduktor podczas jazdy mocuje bagaż na dachu, a następnie także podczas

jazdy schodzi po drabinie, otwiera sobie drzwi i wchodzi do autobusu pędzącego 100 km/h. Jeśli autobus jest tak zapełniony, że nie da się wejść drzwiami, konduktor wchodzi oknem. Podobnie wygląda sprawa przy wysiadaniu. Pasażer wcześniej informuje konduktora gdzie chce wysiąść, konduktor w czasie jazdy wychodzi na dach, przygotowuje bagaż, i kiedy autobus się zatrzyma, podaje pasażerowi bagaż. Kierowca od razu odjeżdża, a konduktor wraca do wnętrza autobusu podczas jazdy. Autobusy nie mają przystanków, można wsiąść i wysiąść gdziekolwiek. Na każdym większym skrzyżowaniu czekają naganiacze, którzy pytają się wysiadających pasażerów, czy jadą gdzieś dalej, prowadzą do następnego autobusu, pomagają załadować bagaż na dach. Dla turystów istnieją także nowoczesne klimatyzowane autobusy, jednak są ponad 10 razy droższe i nie zapewniają takich wrażeń jak chickenbusy.

CDN

krótko

Walki rycerskie (zdjęcie górne) i ladowanie hakownic czarnym prochem.



foto: maciej holuj

foto: maciej holuj



Śpiewająca dyrygentka „Ambitusa” Krystyna Krzyżanowska - Łoboda.

Chór za chórem|sznurem

wit|balicki

KOLEJNA XXIII JUŻ EDYCJA MYŚLENICKIEGO FESTIWALU PIEŚNI CHÓRALNEJ – KOLEDY I PASTORAŁKI ZA NAMI. W KONKURSOWE SZRANKI STANĘŁO TYM RAZEM DWADZIEŚCIA CHÓRÓW.

Nie uzurpujemy sobie prawa do znawstwa muzyki chóralnej na poziomie wiedzy profesora Jerzego Kurcza zasiadającego od lat w jury myślenickiego festiwalu, ale nas tegoroczny konkurs na kolana nie powalił. Zresztą mówił o tym sam wywołany przez nas juror, który podczas rozdania nagród stwierdził, że w tym roku nie zauważył drastycznego spadku formy poszczególnych chórów, ale też nie widzi jej nadzwyczajnej zwyczajności. Opinia ta znalazła potwierdzenie w fakcie, że jury przyznało pierwsze miejsce w jednej tylko kategorii (chóry kameralne).

Nie będąc ekspertem w dziedzinie muzyki chóralnej mogę stwierdzić tylko co mi się podobało, a co mniej. Otóż najbardziej podobał mi się zespół wokalny „Ambitus” z Katowic, który jako jedyny w całym zestawie wykonawców potraktował kolędy nieco lżej, nadając im delikatnej, popowej nuty i używając do pomocy fortepianu i bębenków. Dyrygentka „Ambitusa” nie ograniczyła swojej aktywności do wymachiwania rękoma, ale poszerzyła ją o śpiew wspomagając w nim resztę zespołu.

Po raz kolejny wspaniale zaprezentowała się myślenicka „Cantata” ze Szkoły Muzycznej (rozmowa z dyrygentką zespołu wokalnego Moniką Szymską obok), oklaski należą się także dla myślenickiego chóru z parafii Narodzenia NMP pod batutą Agnieszki Starzec za odwagę i chęć wystąpienia w festiwalu oraz dla zdobywcy Grand Prix, perfekcyjnego do bólu zespołu kameralnego „Santarello” z Katowic pod dyktando najlepszej dyrygentki festiwalu Iwony Bańskiej.

A teraz co mi się nie podobało. Tradycyjnie rachityczna frekwencja na sali koncertowej (zwłaszcza w niedzielę, drugiego dnia festiwalu), tradycyjne dyplomiki oprowione w ... folię wręczone dyrygentom po zakończeniu występu, nieobecność przedstawicieli kościoła (zwłaszcza lokalnego) podczas przesłuchań oraz osób, które festiwal objęły swoim honorowym patronatem, a które chyba o tym zapomniały.

Powiatowy Przegląd Grup Kolędniczych - Dobczyce 2014

foto: maciej holuj

Na zdjęciu: laureaci i nagrody „Pasterze z Tokarni”

Kolędników jak na lekarstwo



MARNA W TYM PRZEGLĄDZIE BYŁA TYLKO FREKWENCJA. CAŁA RESZTA: UCZESTNICY, PUBLICZNOŚĆ I ORGANIZATORZY SPISALI SIĘ NA PIĄTKĘ.

Kolejny Powiatowy Przegląd Grup Kolędniczych odbył się w dobczyckim Regionalnym Centrum Oświatowo Sportowym, a nie jak dotychczas w MOKiS zaś gospodarzem imprezy był mieszczący się w tym budynku MGOKiS. Do Dobczyc zjechało zaledwie sześć grup kolędniczych, w tym aż trzy z terenu gminy Dobczyce (dwie z samych Dobczyc: „Pasterze z Dobczyc” – grupa młodzieżowa, „Szopka z lalkami” firmowana przez dobczyckie „Werdebusy” oraz „Pasterze ze Stojowic”). Trzy pozostałe wywodziły się z: Tenczyna („Toporzanie”), Tokarni („Pasterze z Tokarni”) i z Wiśniowej („Herody”).

Trudno dociec przyczyn tak słabej frekwencji w czasie przeglądu, grup kolędniczych na terenie powiatu działa zapewne wiele więcej, niż sześć. Być może w roku przyszłym organizator imprezy powinien pofatygować się, pojechać w tak zwany teren i osobiście zapraszać kolędników do udziału w przeglądzie? Może takie postępowanie mogłoby stać się lekarstwem na frekwencyjny bezwład?

W tym roku bezkonkurencyjni okazali się dowodzeni przez Stanisława Funka „Pasterze z Tokarni”. Trzon tej grupy tworzą członkowie zespołu regionalnego „Kliszczacy”. 700 złotych nagrody za pierwsze miejsce powędrowało do Tokarni. 500 złotych za drugie do Tenczyna zaś 400 za trzecie do Stojowic. Wszystkie trzy nagrodzone grupy będą reprezentować powiat myślenicki (fundatora nagród i patrona przeglądu) podczas Ogólnopolskiego Konkursu Grup Kolędniczych „Góralski karnawał” w Bukowinie Tatrzańskiej natomiast grupa kolędnicza „Pasterze z Dobczyc” składająca się z młodzieży wyjedzie na Ogólnopolskie Spotkania Dziecięcych i Młodzieżowych Grup Kolędniczych do Podegrodzia.

(RED.)

krótko

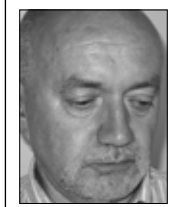
Testament

karolina|kmera

W murach „Black and White” na Zarabiu miała miejsce premiera sztuki Myślenickiego Teatru w Stodole. „Testament” opowiada o rodzinie Płaskich, która w okolicznościach śmierci nestora rodu próbuje podzielić między siebie jego spadek. Sprawa komplikuje się wtedy, kiedy okazuje się, że zostawił on po sobie tytułowy testament ze specjalnymi wytycznymi. Jak nie trudno się domyślić rodzina, co do której idealnie pasuje sformułowania, że dobrze wygląda ze sobą tylko na zdjęciu – nie zgadza się z ostatnią wolą ojca. W przedstawieniu występują m.in.: Krystian Panek, Krystian Rogowiec, Ewa Kmera, Renia Piekarz i Dorota Ruśkowska.

103 kilometry do piękna Binarowej

andrzej|boryczko



Wraz z niniejszym numerem „Sedna” rozpoczynamy publikację tekstów Andrzeja Boryczki, myślenickiego miłośnika historii sztuki i zapalonego turysty. W każdym kolejnym materiale autor prezentował będzie zabytki, które znajdują się w niedalekiej odległości od Myślenic, a o istnieniu których nie wszyscy z nas wiedzą. Warto je odwiedzić i zobaczyć na własne oczy, tym bardziej, że wyprawy do „Polski za progiem” nie są ani czasochłonne, ani drogie, a przynoszą wiele estetycznej satysfakcji. Rozpoczynamy od Binarowej, miejscowości odległej od Myślenic o 103 km. Można do niej dojechać jadąc przez: Gdów, Łapanów, Lipnicę Murowaną, Jurków, Zakliczyn, Gromnik i Biecz.

Na zdjęciu po lewej Andrzej Boryczko. Foto: maciej holuj

SŁONECZNY, NIEDZIELNY PORANNEK NASTRAJA OPTYMISTYCZNIE. NOWA NAWIERZCHNIA DROGI NR 980 POZWAŁA, MIMO LICZNYCH, OSTRYCH ZAKRĘTÓW NA PŁYNNĄ JAZDĘ. TERAZ TURYSTA WEEKENDOWY MA PEŁNY KOMFORT. NIE TAK JAK KIEDYŚ, KIEDY W 1977 ROKU PO RAZ PIERWSZY PODRÓŻOWAŁEM TĄ TRASĄ. WTEDY DOJAZD DO BINAROWEJ I DROGA POWROTNA DO MYŚLENIC ZAJMOWAŁY NIEMAL CAŁY DZIEŃ,

A MOŻLIWOŚĆ ZWIEDZENIA WNE-TRZA WSPANIAŁEGO ZABYTKU, JAKIM JEST BEZ WĄTPIENIA DREWNIANY KOŚCIÓŁ POD WEZWANIEM ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA, GRANICZYŁA Z CUDEM. NAJCZĘŚCIEJ KOŃCZYŁO SIĘ NA KILKU ZDJĘCIACH Z ZEWNĄTRZ I PORUSZANIU ... KLAMKĄ.

To wszystko na szczęście należy już do niechlubnej przeszłości. Od kilku lat w ramach projektu „Otwarty Szlak Architektury Drewnianej” współfinansowane-

go przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Społecznego oraz Województwo Małopolskie, w okresie od 16 maja do 30 września - od czwartku do niedzieli wszystkie najciekawsze, godne zobaczenia obiekty stoją przed zwiedzającymi otworem. Można je zwiedzać nieodpłatnie - indywidualnie i grupowo. Można dowiedzieć się wielu interesujących rzeczy w czasie rozmowy z przewodnikiem - opiekunem zupełnie za darmo. Jedynym obowiązkiem, jaki musimy spełnić jest wpis do specjalnej książki.

foto: autor



Piękne, wpisane na listę światowego dziedzictwa

rozmawiał: (WB)

To był udany rok

SEDNO: PO RAZ KOLEJNY STWORZONY I PROWADZONY PRZEZ PANIĄ ZESPÓŁ WOKALNY „CANTATA” WZIAŁ UDZIAŁ W MYŚLENICKIM FESTIWALU PIEŚNI CHÓRALNEJ KOŁĘDY I PASTORAŁKI ZDOBYWAJĄC NAGRODĘ. ROZPOCZĄŁ SIĘ KOLEJNY ROK DZIAŁALNOŚCI ZESPOŁU. CZY MINIONY BYŁ DLA PANI I DLA „CANTATY” UDANY?

MONIKA SZYMSKA: *Myślę, że tak. Przed rokiem zdobyliśmy po raz kolejny nagrodę na myślenickim festiwalu, poza tym po raz pierwszy w historii zespołu zaśpiewaliśmy godzinny recital w murach myślenickiego kościoła pod wezwaniem Narodzenia NMP prezentując słuchaczom, którzy wypełnili szczególnie wnętrze świątyni dziesięć pieśni różnych kompozytorów. Bisowaliśmy aż dwa razy. Dla mnie osobiście, a myślę, że także dla zespołu było to uwieńczenie ciężkiej pracy.*

Był także koncert w Filharmonii Krakowskiej?

Tak. Zostaliśmy zaproszeni na ten koncert przy okazji trwania dwudniowej Ogólno-

polskiej Konferencji „Wokół postaci i idei Stanisława Wiechowicza” odbywającej się na krakowskiej AM. To dla nas wielkie wyróżnienie. Zaśpiewaliśmy dwie koledziolki beskidzkie autorstwa Stanisława Wiechowicza.

Ile nagród zespół „Cantata” zdobył już podczas myślenickiego festiwalu?

Zaraz, niech policzę ... Dwa razy pierwszą i pięć razy drugą. W sumie siedem.

Ile dzieci śpiewa aktualnie w „Cantacie”?

31. Pięć dobrych głosów niedawno odeszło i konieczny był szybki nabór.

Czy jest ktoś, kto w „Cantacie” śpiewa od samego początku, od momentu jej powstania?

Zespół istnieje od ośmiu lat i nie ma w nim już nikogo, kto śpiewałby przez cały ten czas.

Jakie plany na ten rok?

Ciągle podnoszenie poziomu i jak największej występow.



U „Rudego”

WKRAKOWSKIEJ GALERII RAFAŁA ZALUBOWSKIEGO PEŁNIĄCEJ JEDNOCZEŚNIE SIEDZIBĘ PROWADZONEJ PRZEZ NIEGO SZKOŁY RYSUNKU OTWARTO WYSTAWĘ DOBCZYCKIEGO GRAFIKA KRZYSZTOFA MARCINIAKA. SERIA WSPANIAŁYCH GRAFIK (RYSUNKÓW) ZAWISŁA W LOKALU NA PIĘTRZE STOJĄCEGO PRZY ULICY KĄCIK 9 BUDYNKU.

Marciniak to bardzo utalentowany grafik młodego pokolenia, absolwent wydziału grafiki krakowskiej ASP, były uczeń ... Rafała Zalubowskiego, wykładowca w jednej z wyższych uczelni artystycznych w Warszawie. Otwierając wystawę popularny „Rudy” powiedział m.in. że zażdrości tego, iż prezentowane prace nie są jego, a Krzysztofa autorstwa. W wernisażu uczestniczyła spora grupa przyjaciół autora i właściciela galerii. Przybyli goście z Krakowa i z Myślenic. Autor prac wystąpił w asyście swojego ... psa. Wystawę można oglądać w godzinach otwarcia galerii.

(RED)



foto: maciej holuj

Krzysztof Marciniak



foto: maciej holuj



Na zdjęciach: od góry: „Big Band Dobczyce”, na dole: „Jasia Band & Przyjaciele”.

historyczne wędrówki Marka Stoszka

General Stefan Starba Bałuk.

Tryptyk, jaki dzisiaj inaugurujemy za sprawą naszego „dyżurnego” historyka Marka Stoszka związany będzie z osobą nietuzinkową – Generałem Stefanem Starbą Bałukiem. Prosimy śledzić losy tego człowieka przez trzy kolejne numery naszej gazety. Naprawdę warto ...

WTRZECH KOLEJNYCH NUMERACH SEDNA CHCIAŁBYM ZAPREZENTOWAĆ PAŃSTWU POSTAĆ NIEZWYKŁĄ, WRĘCZ LEGENDARNĄ. NIE CZĘSTO ZDARZA SIĘ DZISIAJ, ABY ODKRYĆ NA KARTACH HISTORII KOLEJNEGO, PRAWDZIWEGO BOHATERA, A TAKIM WŁAŚNIE BYŁ I JEST GENERAL STEFAN KLEMENS JERZY BAŁUK PS. „STARBA”, „NIR”, „KUBUŚ”, VEL MICHAŁ ZAWISTOWSKI, MICHAŁ BAŁUCKI.

Nasz bohater urodził się w Warszawie 15 stycznia 1914 roku. General Stefan Bałuk był synem Władysława Bałuka, zesłańca syberyjskiego i późniejszego przedsiębiorcy, oraz Marii Uszyńskiej – Bałuk. Ojciec Generała, Władysław Bałuk, był jednym z piątki braci, jego brat Stefan znany jest myśleniczonom jako późniejszy burmistrz miasta. W Myślenicach

mieszka również stryjeczna siostra Stefana Bałuka, Pani Stanisława Kawa, córka Stanisława Bałuka. Tak więc związki Generała z Myślenicami są aż nadto wyraźne, zresztą Stefan Bałuk wielokrotnie w Myślenicach był.

Jak wspominałem już wcześniej Stefan „Starba” Bałuk urodził się 15 stycznia 1914 roku w Warszawie. Jako młodzieniec odebrał gruntowne wychowanie, uczęszczając najpierw do gimnazjum koedukacyjnego w Milanówku, potem do Gimnazjum oo. Marianów na Bielanych gdzie ukończył klasę II, następnie do Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego oraz do Gimnazjum im. S. Konarskiego oo. Pijarów, wówczas w Rakowicach pod Krakowem. Tam też zdał maturę. Po pozytywnym zaliczeniu egzaminu dojrzałości Stefan Bałuk podjął studia w Szkole Głównej Handlowej, a w późniejszym czasie także studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie. W czasie studiów pracował jako urzędnik w magistracie miasta Warszawy. Ukończył również Szkołę Nauk Politycznych. W sierpniu 1933 roku wstąpił w szeregi słuchaczy Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, gdzie ukończył trzymiesięczny kurs. Niestety ze Szkoły Podchorążych został przedterminowo zwolniony z powodu zapalenia płuc. We wrześniu 1939 roku Stefan Bałuk nie został zmobilizowany jednak mimo to, do-

marek stoszek
General

łączył do dowodzonego przez ppłk Józefa Rokickiego IX baonu pancernego w Lublinie, z którym dotarł w okolice Zamościa. W trakcie walk baon został rozbity. Nasz Bohater ewakuował się przez szereg miejscowości, jednak w Hryniawie został aresztowany przez bolszewików. Po aresztowaniu przewieziono Go do Kut, następnie zaś do Kołomyi ...

CDN.

Z ostatniej chwili: Kiedy Marek Stoszek napisał już swój tekst zaś my umieściliśmy go na naszych łamach, dotarła do nas smutna wiadomość o śmierci Generała Stefana Starby Bałuka. General zmarł w Warszawie. Nie dalej jak 15 stycznia Stefan Starba Bałuk obchodził swoje setne urodziny.

(RED)

Polska za progiem (1)



Dla Ryśka

KOMITET SPOŁECZNY „GŁOGOCZÓW RAZEM” POWSTAŁ M.I.N. PO TO, ABY POMAGAĆ TYM MIESZKANCOM WSI, KTÓRZY POMOCY TEJ POTRZEBUJĄ. JEDNĄ Z FORM WSPARCIA, PRZYJMUJĄCĄ POWOLI CECHY TRADYCJI, JEST NOWOROCZNY KONCERT ORGANIZOWANY W MURACH WDK (WIEJSKIEGO DOMU KULTURY), PODCZAS KTÓREGO ZBIERANE SĄ ŚRODKI PRZEZNACZONE DLA POTRZEBUJĄCYCH.

W tym roku potrzebującym okazał się Ryszard Woźniak, mężczyzna, który doznał wypadku i wymaga ciągłej rehabilitacji. Uczestnicy koncertu wypełnili datkami specjalnie przeznaczoną na ten cel puszkę, dodatkowo zlicytowano szopkę, za którą jeden z mieszkanców Głogoczowa zapłacił 300 złotych.

Program artystyczny koncertu wypełniły dwa zespoły: rodzinne koledujący „Jasia Band i Przyjaciele” z Głogoczowa oraz „Big Band Dobczyce” formacja występująca pod batutą Ernesta Heksela, odnosząca coraz większe sukcesy poza rodzinnymi Dobczycami. Motywem przewodnim koncertu były, zgodnie z jego tytułem – „Dziecinie małej – koledujemy” – koledy i pastorałki, ale Big Band Dobczyce zagrał także kilka standardów oraz wiązanek melodii ze znanych ... kreskówek. Formacji muzycznej z Dobczyc towarzyszyły dwie solistki i solista.

Noworoczne koncerty w Głogoczowie stają się tradycją. Ten, tegoroczny, zorganizowany został po raz czwarty. Za każdym razem zbierane były podczas ich trwania środki mające wspomóc skrzywdzonych przez życie i los głogoczowian. Siłą napędową i motorem działań głogoczowskich koncertów noworocznych są: Marcin Tylek, Agnieszka Węgrzyn oraz gospodyni WDK Grażyna Głęb. W tym roku uczestników koncertu tradycyjnie odwiedził św. Mikołaj, w którego postać, już nie po raz pierwszy, wcielił się Zdzisław Uchacz, aktor amator z Myślenic, kto wie czy nie najbardziej znany ostatnimi laty św. Mikołaj w mieście i jego okolicach?

(RED.)

foto: archiwum



UNESCO freski z kościoła w Binarowej.

Tym razem wiozę kolejną grupę moich znajomych i choć wiem, że nie będą mogli zobaczyć całego bogactwa wnętrza, ze względu na znaczne szkody, które spowodował wylew niewielkiej rzeczki, jestem przekonany, że jak wszyscy inni będą pod wrażeniem tego, co zobaczą. Drewniany kościół w Binarowej został zbudowany ok. 1500 roku. W końcowych latach XVI wieku został rozbudowany – wzniesiono wieżę i podcienia. Budowla składa się z nawy i sąsiadującej z nią Kaplicy Aniołów Stróżów. Zarówno dachy, ściany jak i ostrosłupowy hełm wieńczący wieżę podbite są gontem, którego przywrócenie zostało zakończone dopiero w 2008 roku, po niefortunnym pokryciu budowli blachą w 1908 roku.

Jak do tej pory, można rzec - nic nowego, cały obszar Podkarpacia jest usiany drewnianymi, podobnymi zewnątrz do tego z Binarowej kościołami. Ale już wnętrze po prostu „rzucana”. Dekoracje malarskie szczególnie pokrywają sufit i ściany. Polichromia pochodzi z różnych okresów XVI i XVII wieku. Część najstarszą – późnogotycką stanowią motywy wyko-

nane za pomocą specjalnych szablonów. Ściany prezbiterium zdobi późnorenansowy cykl 21 scen Męki Pańskiej, północną ścianę nawy malowidła przedstawiające Sąd Ostateczny, a południową - Naukę dobrego umierania i Rozdroża życia ludzkiego. Najciekawszym jednak motywem malarskim jest malowidło w kaplicy Aniołów Stróżów przedstawiające nieziemskie istoty z ... wąsami. Ze względu na niepowtarzalną, unikatową formę polichromia z Binarowej została wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO, ale... sama polichromia – bez ścian i sufitów. To prawdopodobnie niedopatrzenie, które jednak przysparza konserwatorom i opiekunom zabytku wielu problemów. Najcenniejszymi elementami wyposażenia kościoła są drewniane, gotyckie rzeźby: Matki Boskiej z Dzieciątkiem z pierwszej połowy XV wieku umieszczona w ołtarzu głównym oraz płaskorzeźby świętych: Barbary, Katarzyny, Doroty i Małgorzaty. Z okresu późnego gotyku pochodzi również kamienna chrzcielnica. Reszta wyposażenia – sam ołtarz główny, ambona, ławki, umeblowanie

zakrystii i rewelacja – jedyny chyba zachowany na świecie konfesjonał do grupowej spowiedzi dla pięcioosobowej rodziny – pochodzą z XVII w. Ponieważ każdy przedmiot znajdujący się we wnętrzu- nie wyłączając klucza jest oryginalny – ten sam od początku - wartość całego obiektu ma dla miłośników historii i piękna niewyobrażalne wprost znaczenie. Doceniali to słynni polscy artyści – Stanisław Wyspiański i Józef Mehoffer. Doceniają też turyści licznie odwiedzający ten wspaniały obiekt. Tylko w 2012 roku była to liczba ponad 60 tys. osób - w tym niemal połowa to cudzoziemcy: Amerykanie, Niemcy, Anglicy, Japończycy, Francuzi, a nawet Kubańczy. Jak mówiła Pani Przewodnik od czasu gdy obiekt został umieszczony w zagranicznych przewodnikach po Polsce, turyści zaraz po zwiedzeniu Wawelu życzą sobie Binarowę. Nie powinniśmy być gorsi od nich. Warto poświęcić trochę czasu, tym bardziej, że tu obok znajduje się wiele innych atrakcji turystycznych w tym Biecz zwany „Małym Krakowem”. Gorąco polecam.

sendzina – sędzia nagminnie śpiący podczas rozpraw sądowych lub śniący o karierze zawodowej, **senjorka** – sen sędziwego jorka, **senop-tyk** – meteorolog prognozujący pogodę na podstawie sennych marzeń, **senpy** – sepy w stanie śpiączki, **sen-trala** – centrala słodkich snów i marzeń, **sentrolewica** – sen centrolewicy o powrocie do władzy, **sentrum** – centrum ospałych urzędników, **senty-metr** – nowa jednostka miary: jeden centymetr snu ..., **sentymęt** – sentymentalny sen z odrobiną mętne-go wątku, **serkozy** – kosi ser, **serty-fikat** – certyfikat jakości produktów mlecznych i seropodobnych, **shoom** – szum na peryferiach Londynu, **sia-tanista** – domowy dostawca lub donosiciel produktów żywnościowych, **sindyk** – syndyk ogłaszający upadłość firmy hodowli indyków, **skarbpeta** – skarpeta z wkładem kilku tysięcy złotych, **s ... t** – skrót znacznie skrócony, **skura** – skóra podłej jakości, **służewidz** – uczestnik festiwalu na Służewcu, **snyczek** – wyśniony czek bankowy, **sobielizant** – solenizant samotnie świętujący swój dzień, **solufka** – lufka w ustach śpiewaka operowego, **sógces** – nie sukces lecz porażka, **spokolenie** – pokolenie wyluzowanych leniuchów.

C.D.N.



foto: maciej holuj, tekst: rafal załubowski

krótko

pies jaki jest każdy widzi

rysuje Marzec



foto: maciej holuj

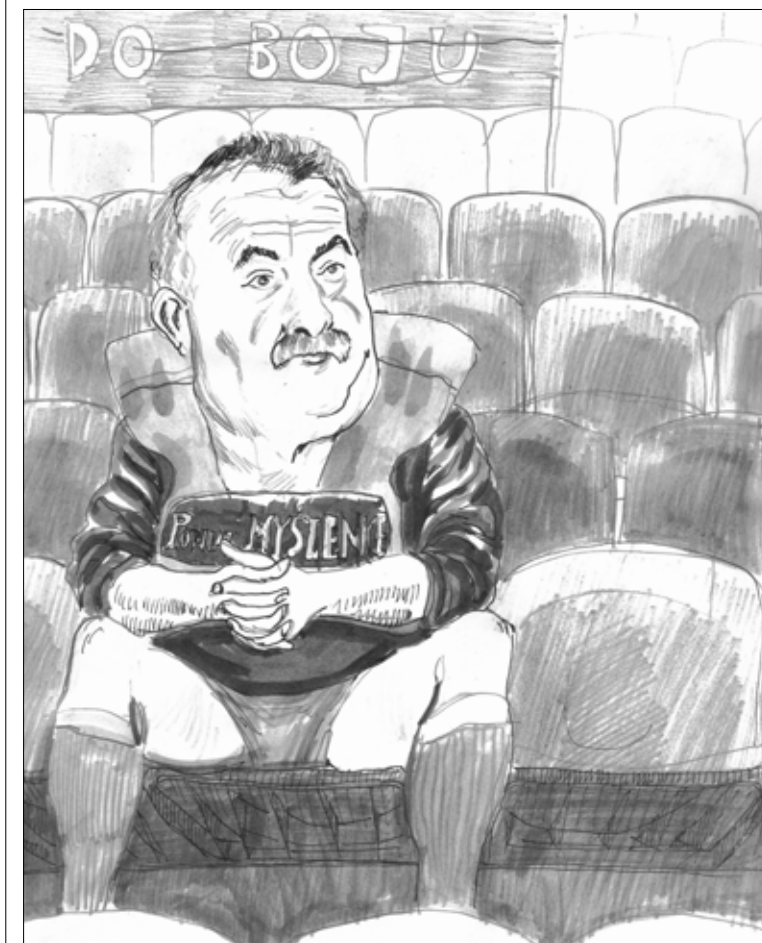
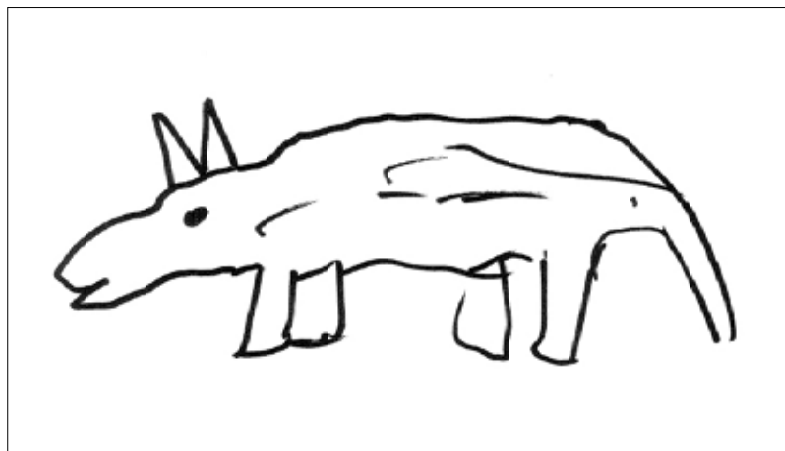
Zakołędowali

WSPÓLNE ŚPIEWANIE KOŁĘD W JEDNYM CHÓRZE PRZEZ MIESZKAŃCÓW, URZĘDNIKÓW, PRZEDSTAWICIELI ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH, DZIECI, HARCERZY I STRAŻAKÓW NIE JEST POMYSŁEM ODKRYWCZYM BOWIEM TEGO RODZAJU PRAKTYKI MAJĄ MIEJSCE W WIELU POLSKICH MIASTACH I GMINACH. W DOBCZYCACH TAKI KONCERT ODBYŁ SIĘ JEDNAK PO RAZ PIERWSZY.

Pomysł wyszedł od Moniki Gubały, dyrektorki prężnie działającej w Dobczycach Szkoły Muzycznej. Podchwyciły go: MGOKiS, Józef Maniecki, dyrygent orkiestry dętej OSP Dobczyce (notabene laureata I nagrody Powiatowego Przeglądu Orkiestr Dętych Myślenice 2013), Paweł Piwowarczyk, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dobczycach (obchodzącej swoją 65 rocznicę powstania i działalności) oraz Urząd Gminy i Miasta Dobczyce. W pięknej auli widowiskowej Regionalnego Centrum Oświatowo – Sportowego kolejne chóry składające się z przedstawicieli władz samorządowych (w tym sołtysów, radnych i urzędników – patrz zdjęcie), dobczyckich stowarzyszeń, organizacji pozarządowych, dzieci i harcerzy, Warsztatów Terapii Zajęciowej oraz strażaków zaśpiewały najpiękniejsze polskie koledy. Były życzenia od burmistrza Dobczyc Marcina Pawlaka i na koniec koncertu słodki poczęstunek. Dobczykanie już teraz umówili się w auli RCOS-u na kołędowanie za ... rok. (RED.)



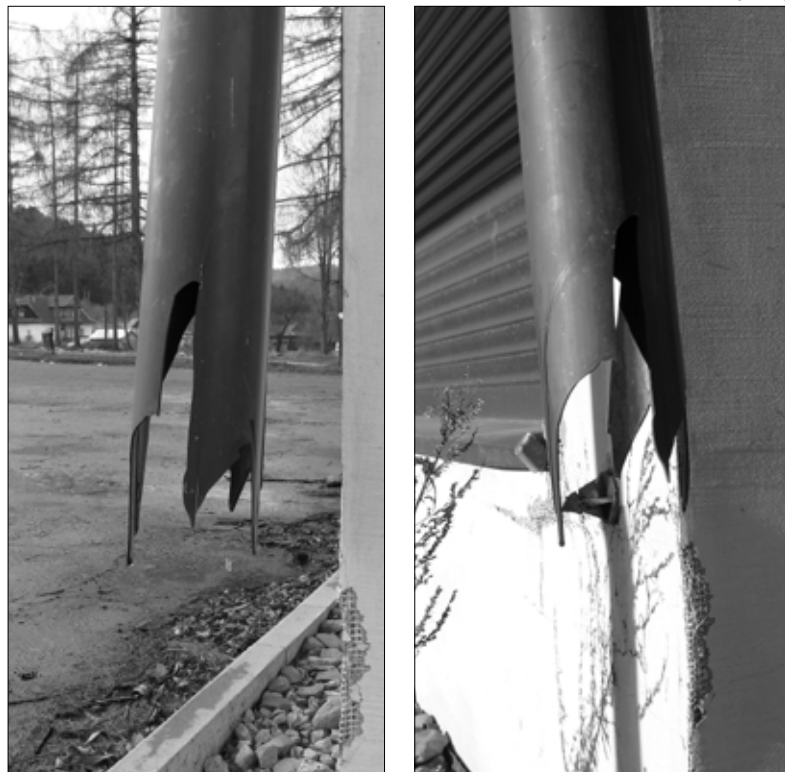
Swojego psa narysował „Sednu” Stanisław Żuławiński lider dobczyckich „Werdebusów”.



JAN MAREK LENCZOWSKI - PREZES LOKALNEJ GRUPY DZIAŁANIA „TURYSTYCZNA PODKOWA” W SIEPRAWIU

pisał o tym przed ... rokiem

foto: maciej holuj



Stan nienaruszony!

NIE DALEJ, JAK ROK TEMU, DOKŁADNIE W NUMERZE LUTOWYM, ZAMIEŚCILIŚMY TEKST ZATYTUŁOWANY: „ZARABIE WITA WAS” ILUSTRUJĄC GO KILKOMA ZDJĘCIAMI OBRAZUJĄCYMI BAŁAGAN I NIEPORZĄDEK, JAKI PANOWAŁ WÓWCZAS NA MYŚLENICKIM ZARABIU.

We wspomnianym tekście znalazło się także, między innymi, zdjęcie zdewastowanej rynnny w budynku stanowiącym wypożyczalnię sprzętu narciarskiego (a tak a propos kto ostatnio i kiedy wypożyczał w niej narty?). Dokładnie w rok po sfotografowaniu rynnny wybraliśmy się w to samo miejsce gnani ciekawością czy znalazł się ktoś, komu widok urwanej rynnny przeszkadzał i psuł poczucie ogólnie pojętej estetyki i w związku z tym postanowił ją wymienić.

Możemy donieść (bez satysfakcji), że rynnna jest, trwa i do dziś nie zmieniła swojego odstrasającego wyglądu. Można rzec krótko: stan nienaruszony. Polecamy gorąco zepsutą rynnę uwadze tych, którzy w pocie czoła podjęli dzieło rewitalizacji Zarabia. Być może rynnna to szczegół w ogólnym obrazie tej części Zarabia, ale ktoś mądry powiedział kiedyś, a życie potwierdza to w całej rozciągłości, że szczegóły składają się na obraz całości.

Po lewej zdjęcie wykonane w styczniu 2013 roku, po prawej zdjęcie ze stycznia 2014 roku. (RED.)

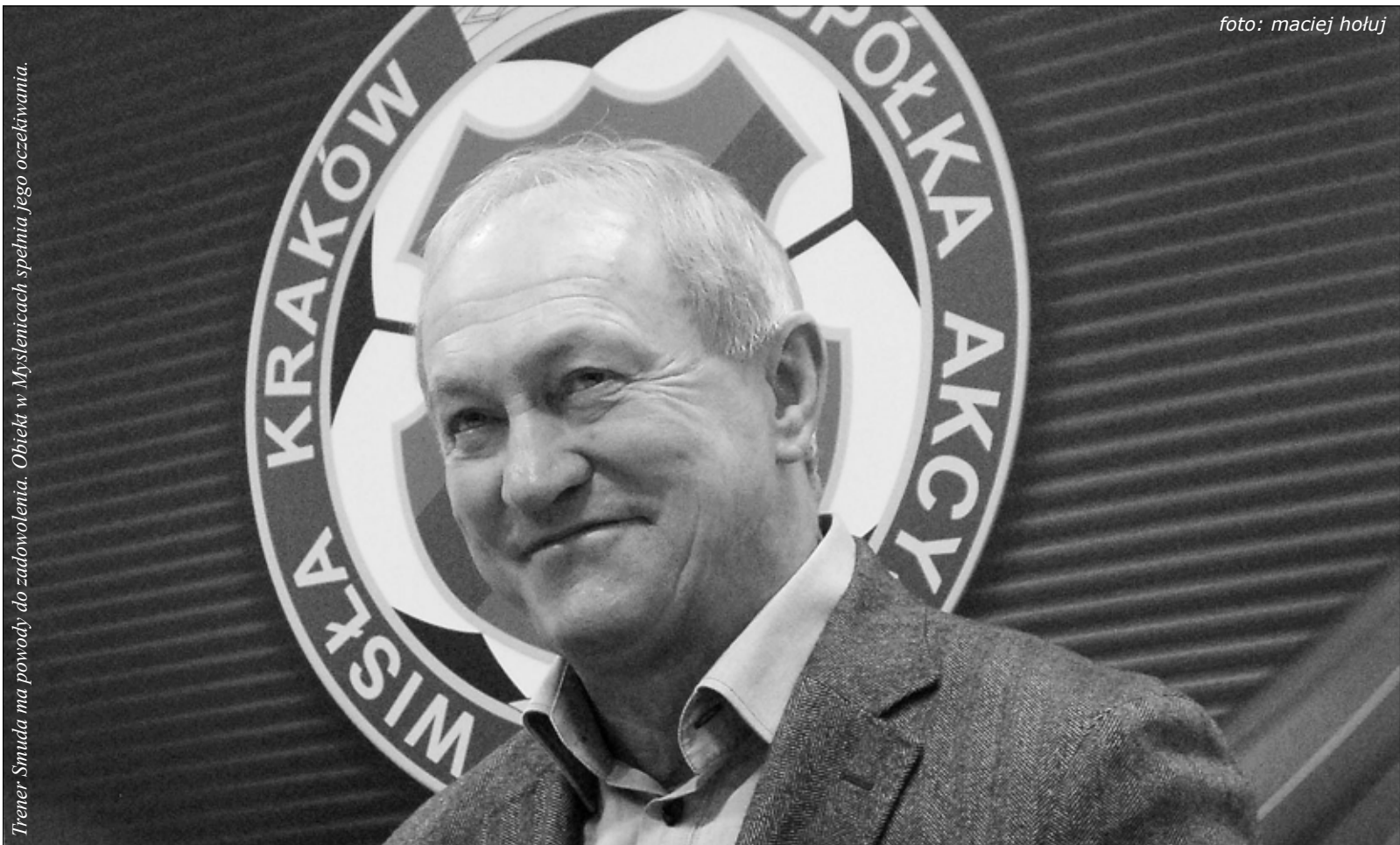


foto: maciej holuj

Trenner Smuda ma powody do zadowolenia. Obiekt w Myślenicach spełnia jego oczekiwania.

WREKORDOWYM TEMPIE KILKU ZALEDWIE MIESIĘCY PO WSTAŁ NA MYŚLENICKIM ZARABIU OBIEKT TRENINGOWY DLA PIŁKARZY WISŁY KRAKÓW. GDYBYŻ INNE BUDOWLE O PRZEZNACZENIU PUBLICZNYM POWSTAŁY W MIEŚCIE TAK SZYBKO JAK TEN ... Kompleks posiada wszystkie niezbędne cechy do tego, aby nazwać go nowoczesnym. Podobno tak wspaniałego obiektu nie ma w promieniu kilkuset kilometrów, a w całej Polsce można je policzyć na palcach jednej ręki. W słowie nowoczesność nie ma cienia przesady. Budynek mieści wszystko, co niezbędne dla piłkarzy. Przede wszystkim przestronne szatnie, bogato wyposażoną siłownię, basen i jacuzzi, gabinet odnowy biologicznej, salę odpraw, salę konferencyjną, pokoje dla trenerów, magazyny, a nawet pomieszczenie do mycia piłek i piłkarskiego obuwia. W sumie nieco ponad tysiąc metrów kwadratowych powierzchni użytkowej. Na zewnątrz dwa pełnowymiarowe boiska, oba z oświetleniem, jedno z podgrzewaną murawą. Niczego piłkarzom i sztabowi szkoleniowemu w obiekcie na Zarabiu nie powinno zabraknąć. Nie może, wszak na jego budowę gmina wydała ponad 10 milionów złotych, chociaż wstępnie była mowa o siedmiu (jak podczas bankietu towarzyszącego oficjalnemu otwarciu obiektu powiedział burmistrz Myślenic Maciej Ostrowski ani gmina, ani zarządzająca obiektem Spółka Sport Myślenice nie wydały dotychczas na jego powstanie złotówki bowiem ośrodek

Wiślacy w radosław kula luksusie

Kompleks treningowy Wisły Kraków na myślenickim Zarabiu został oficjalnie otwarty. Jest jednym z najnowocześniejszych tego typu obiektów w kraju. Chwalą go: trener, władze klubu oraz sami piłkarze. Powstał nakładem 10 milionów złotych.

wzniesiony został systemem: projektuj – buduj i na razie zapłacił za niego wykonawca, który zwrot pieniędzy otrzyma w miesięcznych ratach z dzierżawy uiszczanej przez Telefonikę). Nikt z wiślackiego sztabu, z kim mieliśmy okazję porozmawiać nie wyrażał się o obiekcie negatywnie. Z ust naszych rozmówców usłyszeliśmy same superlatywy. A rozmawialiśmy lub wysłuchaliśmy opinii m.in.: Zdzisława Kapki, niegdyś wspaniałego piłkarza spod znaku Białej Gwiazdy i członka reprezentacji Kazimierza Górskiego, trenera Franciszka Smudy, rzecznika prasowego Wisły Adriana Ochaliaka. Trudno się opiniom tych panów dziwić, skoro obiekt istotnie jest okazały. Podczas konferencji prasowej na dzień przed oficjalnym otwarciem kompleksu trener Smuda spotkał się z dziennikarzami i odpowiadał na zadawane przez nich pytania. Mówił o przygotowaniach prowadzonej przez siebie drużyny przed rozpoczynającą się jeszcze w tym miesiącu rundą wiosenną, o planach transferowych, o formie piłkarzy i celach, jakie postawił przed zespołem. Odpowiedzi na tak postawione pytania bardziej mogły zainteresować fanów Białej Gwiazdy jako takiej, niż kibiców czy dziennikarzy z Myślenic. Tych ostatnich interesowały sprawy o charakterze lokalnym. Na pytanie dziennikarza myślenickiej Powiatowej Telewizji Internetowej Bartosza Cwynara czy trener Smuda przewiduje współpracę z III – ligowym Dalinem polegającą na obserwacji grających w tej drużynie zawodników i ewentualnym zainteresowaniu nimi w kontekście przydatności w Wiśle, szkoleniowiec odpowiedział dyplomatycznie, mało klarownie i dodał na końcu wypowiedzi, że ... pewnie tak.

wił o przygotowaniach prowadzonej przez siebie drużyny przed rozpoczynającą się jeszcze w tym miesiącu rundą wiosenną, o planach transferowych, o formie piłkarzy i celach, jakie postawił przed zespołem. Odpowiedzi na tak postawione pytania bardziej mogły zainteresować fanów Białej Gwiazdy jako takiej, niż kibiców czy dziennikarzy z Myślenic. Tych ostatnich interesowały sprawy o charakterze lokalnym. Na pytanie dziennikarza myślenickiej Powiatowej Telewizji Internetowej Bartosza Cwynara czy trener Smuda przewiduje współpracę z III – ligowym Dalinem polegającą na obserwacji grających w tej drużynie zawodników i ewentualnym zainteresowaniu nimi w kontekście przydatności w Wiśle, szkoleniowiec odpowiedział dyplomatycznie, mało klarownie i dodał na końcu wypowiedzi, że ... pewnie tak.

mówi trener



foto: maciej holuj

To wspaniały obiekt, gdyby wszystkie zespoły grające w naszej ekstraklasie dysponowały takim kompleksem, jak ten, polska piłka byłaby pewnie znacznie wyżej, niż jest. Mamy do swojej dyspozycji dwa wspaniałe boiska o idealnie równej murawie, co pozwala zawodnikom na skoncentrowanie się na piłce, futbolówka nie odskakuje im od nogi. To bardzo ważne w doskonaleniu techniki. Jeśli chodzi o oczekiwania i cele, to charakter właściciela drużyny jest taki, że choćby była tutaj partyzantka, to i tak wymagałby od nas tytułu mistrzowskiego.

ABSTRAHUJĄC OD FAKTU POWSTANIA OŚRODKA TRENINGOWEGO WISŁY KRAKÓW NA TERENIE MYŚLENIC, JEGO NOWOCZESNOŚCI I ZWIĄZANEGO Z TYM FAKTEM SZUMU MEDIALNEGO SPRAWA BUDZI KILKA REFLEKSJI NATURY SPOŁECZNEJ.

Można zastanawiać się nad tym, czy fakt istnienia tego ośrodka w Myślenicach w sposób istotny zmieni życie codzienne jego mieszkańców. Przypuszczać należy, że dla zabieganego obywatela, który najczęściej musi zmagać się z problemem braku pracy (bezrobocie na terenie powiatu myślenickiego wynosi powyżej 14 procent i jest wyższe niż w Małopolsce i w całym kraju), wiązaniem końca z końcem i troską o rodzinę fakt istnienia ośrodka, choćby był on nie wiadomo jak nowoczesny, nie ma większego, a może nawet żadnego znaczenia. Statystycznemu obywatelowi Myślenic obojętne jest to czy piłkarze Wisły Kraków trenować będą w Myślenicach, Skotnikach czy w Pcimiu. Nie jest to zapewne obojętne kibicom Białej Gwiazdy, którzy swoich idółów będą mieć teraz na wyciągnięcie ręki zaś ich treningi będą mogli oglądać zza siatki okalającej boiska, ale umówmy się, że kibice Wisły nie są w Myślenicach przeważającą grupą społeczną, a można nawet rzec bez większego ryzyka, że są w ogromnej mniejszości w populacji całego miasta. Euforia zatem jakiego to korzyści płyną z faktu istnienia ośrodka treningowego dla Myślenic wydaje się być, naszym zdaniem, odrobinę przesadzona.

Druga sprawa, która rzuciła nam się w oczy (nie po raz pierwszy zresztą) to wystawność bankietów towarzyszących otwarciu tego czy innego obiektu na terenie gminy. Przyjęcie na kilkaset osób zorganizowane z okazji otwarcia kompleksu Wisły musiało sporo kosztować, co w dobie kryzysu gospodarczego powinno zastanowić podatnika. Obecność na uroczystości otwarcia ośrodka wiślackiego piłkarzy klubu, jego władz, pracowników jest ze wszelkich miar wytłumaczalna, podobnie jak obecność władz powiatu i gminy, ale już obecność urzędników czy osób niewiele, albo nic nie mających wspólnego z otwieranym obiektem może i powinna dziwić.

Przy okazji rodzi się pytanie: skoro obecność piłkarzy Wisły niesie ze sobą tak olbrzymie korzyści promocyjne dla miasta, dlaczego o to, aby ośrodek treningowy funkcjonował na ich terenie nie były się inne, zlokalizowane wokół Krakowa miasta, takie choćby jak Wieliczka?

(RED.)

po raz kolejny rajdowa WOŚP zagrała pod dobczycką zaporą i na myślenickim Zarabiu



Zegrali jeżdżąc rajdówkami!

wit balicki

SEDNO
patronuje

RAJDOWA WIELKA ORKIESTRA RŚWIĄTECZNEJ POMOCY ZAGRAŁA W TYM ROKU W DOBCZYCACH I W MYŚLENICACH. U STÓP ZAPORY W DOBCZYCACH DZIĘKI DZIAŁACZOM AUTOMOBILKUBU GALICYJSKIEGO, W MYŚLENICACH NA PŁYCI RYNKU I NA ZARABIU (PRZY GÓRNYM JAZIE) DZIĘKI CZŁONKOM KLUBU MOTOSPORT MYŚLENICE.

Jak nie trudno się domyśleć głównymi atrakcjami obu tych imprez były jazdy samochodami rajdowymi. W Myślenicach zwolenników mocniejszych wrażeń na prawych fotelach swoich rajdówek wozili między innymi: Aleksander Łabędź, Mariusz Malinowski i Marek Temple. W

Dobczycach stawkę kierowców otwierał Marcin Swobodzian, wicemistrz Polski grupy N w Górskich Samochodowych Mistrzostwach Polski. Dobczycka impreza trwała dwa dni. W przeddzień 22. Finału WOŚP na trasie zlokalizowanej pod zaporą rywalizowali uczestnicy Ralli Sprintu. Z czternastu zgłoszonych załóg najszybsi okazali się Adam Tochowicz i Andrzej Włodarski w BMW 318 is. W drugim dniu miłośnicy szybkiej jazdy po uprzednim zasileniu puszką WOŚP biletami emitowanymi przez Narodowy Bank Polski mogli odbyć przejażdżkę z dowolnie wybranym kierowcą.

W Myślenicach rajdowa WOŚP zebrała kwotę 3300 złotych. – Kiedy kończyliśmy jazdy o godzinie 14, bo do tego czasu obo-

wiązywało zamknięcie drogi, wciąż stała kolejka chętnych. Niestety musieliśmy im odmówić – powiedział nam prezes Motorsport Myślenice Władysław Hodurek. W Dobczycach na konto dyrygowanej przez Jurka Owsiaaka orkiestry przekazano kwotę 5931,40 złotych (z puszek) i około 4 tysięcy złotych z licytacji rajdowych gadżetów. Pełna kwota znana będzie wówczas, kiedy do kraju powróci puszka podróżująca z uczestnikami Rajdu Dakar.

Na zdjęciach obok: (górne) Mitsubishi Lancer Evo 10 Marka Temple na trasie dobczyckiej próby, (poniżej, od lewej): Lancer wicemistrza Polski w GSMP w grupie N Marcina Swobodziana i Peugeot 106 Kamila Wróbla, kierowcy z Myślenic.



foto: maciej holuj





IZBA GOSPODARCZA
ZIEMI MYŚLENICKIEJ

JEDNOCZYMY I REPREZENTUJEMY INTERESY PRZEDSIĘBIORCÓW REGIONU POWIATU MYŚLENICKIEGO

Jest z Nami już ponad **130** firm, między innymi:



Z NAMI ZYSKUJESZ:

- ✿ dostęp do SZEROKIEJ, BEZPŁATNEJ, AKTUALNEJ I WAŻNEJ informacji
- ✿ zwiększenie wiarygodności firmy w kontaktach gospodarczych
- ✿ wsparcie i rekomendację ze strony środowiska gospodarczego
- ✿ nawiązanie nowych kontaktów i integrację z czołowymi firmami regionu
- ✿ promocję firmy za pośrednictwem Izby
- ✿ udział w BEZPŁATNYCH szkoleniach dla członków IGZM
- ✿ możliwość skojarzenia interesów Państwa firmy z interesami innych firm
- ✿ pośrednictwo w kontaktach z administracją publiczną i jej organami terenowymi

✿ IZBA GOSPODARCZA ZIEMI MYŚLENICKIEJ
Osieczany 106, 32-400 Myślenice

✿ Tel.: (12) 312 73 10
✿ E-mail: biuro@igzm.pl

✿ www.igzm.pl